Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Niedziela 21 czerwca Rok VIII. — Nr. 141

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dzień bandery.

Kraków, 20 czerwca.

W niedzielę Kraków, a z nim cała Małopolska święcić będzie dzień polskiej bandery!

Za mało o tej banderze wiemy, mało się nią interesujemy, zbyt mało jest ona najdroższem ukochaniem Polaka. Bandera — to polskie morze. A morze — to połowa Polski. Połowa jej egzystencji, życia, rozwoju, jej mocarstwowości. Posiadamy skrawek morza, drobny i wąski — a jednak nie przywiązaliśmy się do niego dotychczas tak mocno, jak trzeba, aby wiązał się człowiek do swego największego skarbu. Jeszcze się nie wstrząsnęła Polska wobec ewentualności, że mogą nam Niemcy wykrajać żywcem z ciała całe płuca, że jednego dnia tchu nam zabraknie na Europę. Dziś mamy morze, dziś jeszcze możemy wysyłać statki polskie z polską banderą do Anglji, do bałtyckich sąsiadów, ba, na równik! Ale nie czynimy nic, aby tak dalej być mogło nieustannie: Aby nam lada gdańszczanin nie mógł plwać obelgami w twarz i grozić zamknięciem portu. Abyśmy sami, własnym sumptem mogli budować bodaj dwie lub trzy Gdynie, a bodaj dokończyć i rozszerzyć tą, która już jest prawie gotowa.

Polska nie kocha jeszcze swego morza. Prawda to i kryć się z tem we własnym domu nie trzeba. Od siedmiu blisko lat — dzień w dzień trąbią ze szpalt prasy do całej Polski co najsilniejsze głosy polskich pisarzy, publicystów, polityków! Wołają z głębi swoich płuc i piersi, aby, kto żyw w Polsce, rozkochał się w morzu, tak jak kocha Wawel, jak Warszawę, jak Wilno i Lwów.

My bez morza — jak bez płuc! Grożą nam odebraniem morza Niemcy.

Czy był na to jaki realny odruch w Polsce? Czy się posypały pieniądze na polską banderę? Czyśmy ufundowali bodaj kilkanaście statków i puścili je w odpowiedzi Niemcom na Hamburg pod polską banderą?

Dotychczas tylko wołanie i powszechny krzyk uniesienia. Bandera zaś polska powiewa ze skromnej ilości statków.

A tymczasem morze polskie jest podstawą naszej siły. W razie wojny tylko przez Bałtyk będziemy mieli kontakt ze sprzymierzeńcami. Tamtędy dowiozą nam amunicję, żywność, wszelką pomoc. Przez własne morze uniezależniamy się od łaski niemieckiej, zarówno podczas pokoju, jak walki. Przez morze mamy połączenie bezpośrednie z całym światem. A wreszcie morze polskie — to najsilniejsze, najbardziej pewne prawe ramię wielkiego frontu antyniemieckiego, który zaczyna się na Górnym Śląsku. Jeśliby napór niemiecki przerwał tamę nad brzegiem morskim — zaleje całą Polskę jak długa. I dlatego bronić Bałtyku — znaczy bronić Polski. A budować obronę morza — znaczy budować obronę Polski.

Dzień bandery — to dzień Polski. Kto kocha Polskę — ukocha polską banderę. Kto rozumie doniosłość bandery — ten zrozumie interes Polski.

Wszyscy — jak jesteśmy wspólnie jednym narodem, skierujmy wzrok na morze, stamtąd bierzmy zapał i wiarę w naszą moc i siłę, tam rozpoczynajmy budowę mocarstwa polskiego, jego fundamentów.

Dzień bandery niech nam przypomni nasze obowiązki wobec polskiego morza. Niech będzie iskrą, która zapali serca, poruszy umysły i otworzy — kieszenie na naszą flotę polską.

—xox—

DZIEŃ BANDERY. Dnia 21 bm., to jest w nadchodzącą niedzielę, cała Polska, a wraz z nią Kraków, obchodzić będzie tak zwany „Dzień Bandery“. Dzień ten poświęcony jest spopularyzowaniu w społeczeństwie polskiem myśli o polskiem morzu, o polskiej żegludze wogóle, a także dostarczeniu środków, mających uwzględnić wielkie potrzeby żeglarskie naszego morskiego już dzisiaj państwa. Spodziewać się też należy, że ludność Krakowa cele te z całych sił poprze. W Krakowie zorganizował się już oddział Ligi morskiej i rzecznej, mający służyć tym celom. Wpisy członków i wkładki przyjmuje sekretarz oddziału Ligi, inż. Mieczysław Langier w Krzysztoforach II piętro, numer drzwi 5. W najbliższą niedzielę Liga urządza wycieczkę statkami do Grodziska koło Tyńca.

Rządowy statek parowy „Melsztyn“ odbije od brzegu Wisły przy placu Grobla o godzinie 2 popołudniu. Opłata za przejazd tam i z powrotem po 2 zł od osoby dorosłej, a po 1 zł od dziecka. — Ustne, pisemne i telefoniczne zgłoszenia w wycieczce z podaniem ilości osób, biorących w niej udział, przyjmuje sekretarz oddziału Ligi, wspomniany już inżynier Langer.

Przed przesileniem gabinetowem we Francji

Paryż. (AW.) Jak słychać przesilenie parlamentarne zaostrzyło się. Na żądanie delegatów stronnictwa socjalistycznego odbyło się posiedzenie prezydentów frakcji kartelowej, którym socjaliści oświadczyli, że większość socjalistycznej grupy parlamentarnej niema więcej zamiaru kontynuować politykę popierającą gabinet Painleve'go.

Gotową jest wprawdzie pozostać w łonie kartelu, jednakże pod warunkiem, że gabinet Painleve'go powróci do pierwotnej polityki kartelowej, którą kierował się poprzednik jego, prezydent Herriot.

Po tej konferencji, która nie doprowadziła do żadnego rezultatu, odbyła się osobna narada socjalistów, również bez dodatniego wyniku. Złożono trzy rezolucje. Pierwsza dąży do natychmiastowego zerwania z rządem, druga poleca podjęcie nowych rokowań, trzecia zaś przemawia za warunkowem poparciem rządu.

Na podstawie tych trzech rezolucyj sformułowana ma być jednolita rezolucja, która przedłożoną zostanie komitetowi wykonawczemu stronnictwa socjalistycznego do załatwienia.

Jeżeliby jednak nie osiągnięto zgody mają rozstrzygnąć sprawę członkowie stronnictwa w drodze referendum. Według „Quotidien“ socjaliści wycofali się już stanowczo z polityki kartelowej, rozchodzi im się tylko o formę separacji.

Dziennik ten zapewnia, że wskutek separacji gabinet Painlevego musi podać się do dymisji. Opozycja antykartelowa usiłuje przekonać Painlevego, że należy rozpocząć akcję przeciwko socjalistom i z całą energją przeprowadzić swoją dotychczasową politykę.

„Echo de Paris“ zaznacza, że rząd Painlevego może we wszystkich decydujących sprawach liczyć na poparcie większości parlamentarnej. Inne dzienniki są również zdania, że gabinet Painlevego utrzyma się.

Paryż. (PAT.) 18 bm. Większość socjalistów wypowiedziała się za utrzymaniem kartelu lewicy, uważa jednak za niemożliwe kontynuowanie polityki popierania gabinetu, a to z powodu stanowiska rządu w sprawach budżetowych i w kwestji polityki marokańskiej.

Jak przypuszczają na dzisiejszem wieczornem zebraniu socjalistów uchwalony zostanie wniosek oświadczający się za zaniechaniem polityki popierania gabinetu Painlevego.

POŻYCZKA SZWAJCARSKA DLA KRAKOWĄ

Warszawa. (Tel. wł.) 19 bm. „Szwaicerische Bankferein“ w Bazylei zawiera z Bankiem Gospodarstwa krajowego układ, na podstawie którego kupuje obligacje komunalne tego banku nominalnej wartości 4 milj. zł.

Waluty za te obligacje użyte będą na pożyczkę dla miasta Krakowa, z której gmina miasta Krakowa spłaca swój dawny przedwojenny dług do Szwaicerische Bankferein.

Poza tem Bank Gospodarstwa Krajowego zaciąga w tym samym banku szwajcarskim pożyczkę gotówkową w sumie 5 milj. zł. spłacalną przez trzy lata. Nadto są jeszcze widoki sprzedaży za pośrednictwem banku szwajcarskiego dalszych partyj obligacyj komunalnych.

PRACOWITY DZIEŃ SEJMOWY.

Warszawa. (Tel. wł.) 19 bm. Wczorajszy dzień parlamentarny był niezwykle pracowity. Rano do godz. 12 obradował Sejm i przyjął nowelę z poprawkami do podatku obrotowego.

10 minut po ukończeniu posiedzenia Sejmu zebrał się Senat i rozpoczął obrady nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu. Budżet referował sen. Brun (Zw. L. N.). Obrady Senatu trwały przez cały dzień. Niezależnie od tego popołudniu zebrały się kluby sejmowe, które prowadziły dyskusję nad projektem ustawy o reformie rolnej. Projekt ten wchodzi pod obrady plenum Sejmu w poniedziałek po południu.

BUDŻET NA R. 1926 BĘDZIE WNIESIONY NORMALNIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 19 bm. Minister skarbu przedłożył już prace mające na celu przygotowanie preliminarza budżetowego na rok 1926. Ustalono 1 lipca br., jako termin, w którym projekty preliminarzy opracowane przez poszczególne władze mają być dostarczone ministerstwu skarbu. Preliminarz budżetowy na rok 1926 przedłożony będzie przez rząd Sejmowi w terminie 1 października przewidzianym konstytucją.

ZMIANA PREZESA KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) 19 bm. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej udzielono jednogłośnie zwolnienia prezesowi komisji budżetowej pos. Zdziechowskiemu, który ma wyjechać do Brukseli na konferencję izb handlowych i wygłosić referat o reformie monetarnej w Polsce. Również jednogłośnie w zastępstwie przydzielono referat ustawy skarbowej prezesowi Głąbińskiemu.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOLEJOWY.

Warszawa. (Tel. wł.) 19 bm. Wczoraj wyjechał do Londynu z ramienia rządu polskiego wiceministra kolei Eberhardt, celem wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie kolei poświęconym setnej rocznicy istnienia kolei.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 19 bm. Minister skarbu delegował p. Bubna do rokowań polsko-niemieckich w Berlinie w sprawie zawarcia umowy dotyczącej kwestyj podatkowych.

SPRAWA TEATRÓW LWOWSKICH.

Lwów. (AW.) Podczas wczorajszego posiedzenia miejskiej komisji teatralnej po burzliwej dyskusji wyrażono opinję, że należy przynajmniej na przyszły sezon teatralny zatrzymać wszystkie 3 teatry miejskie ewentualnie zwinąć tylko teatr Mały. Nowy dyrektor Teatru Schyller w końcu b. miesiąca przyjeżdża do Lwowa celem objęcia urzędowania.

TEATR MAŁY WE LWOWIE ZOSTANIE ZWINIĘTY.

Lwów. (Tel. wł.) Komisja teatralna postanowiła na onegdajszem posiedzeniu zwinąć Teatr Mały. Przeciwko tej uchwale założył wotum separatium delegat Min. W. R. i O. P.

URLOP PREZESA RADY PORTU.

Gdańsk. (AW.) Prezes Rady Portu pułk. de Lowes wyjechał dziś na jednomiesięczny urlop.

CIĘŻKA SYTUACJA FINANSOWA NIEMIEC.

Berlin. (AW.) Na posiedzeniu komisji waloryzacyjnej Reichstagu minister skarbu przedstawił sytuację finansową. Przewidywany jest niedobór 446 miljonów. Istniejące zapasy kasowe muszą być użyte na pokrycie dawnych zobowiązań. Minister określił sytuację jako bardzo poważną. Będzie ona wymagała wielkiego wysiłku. Przewidywana jest podwyżka tytoniu i soli.

PRZESILENIE RZĄDOWE W GDAŃSKU TRWA.

Gdańsk. (AW.) Przesilenie trwa dalej i weszło w ostre stadjum. Wczorajsze posiedzenie sejmu nie przyniosło żadnych rezultatów. Przewodniczył senator Ziehm, opozycja domaga się solidarnie ustąpienia senatorów wybieralnych, po ostatniem wotum nieufności. Sejm odroczył się na czas nieograniczony. Tymczasem toczyć się będą pertraktacje.

O EKSTERYTORJALNOŚĆ KOLONIJ EUROPEJSKICH W CHINACH.

Paryż. (AW.) „Chicago Tribune“ donosi, że w kołach angielskich istnieje projekt zwołania konferencji Chin, mocarstw europejskich Ameryki i Japonji. Konferencja zająć się ma rewizją traktatów międzynarodowych z Chinami a zwłaszcza kwestją eksterytorjalności kolonij obcych.

NOWY PROCES W MOSKWIE.

Moskwa. (PAT.) 19 bm. Dnia 24 bm. rozpocznie się w tutejszym sądzie najwyższym proces przeciwko niemieckim studentom Dittmanowi i Karolowi Kindermannowi, którzy w październiku roku ubiegłego przybyli z Niemiec do Moskwy celem wykonania zamachu na Stalina i Trockiego.

Amundsen nie był na biegunie.

Fiasko podróży Amundsena.

Berlin. (PAT.) 19 bm. „Vossische Ztg." ogłasza następującą depeszę Amundsena ze Spitzbergen, nadaną z pokładu okrętu Heindal:

Gdy dnia 21 maja wznieśliśmy się w Kings Bay o godz. 5 po południu ładunek naszych samolotów wynosił 3 tony. W drodze ponad wyspą Amsterdamską wypróbowaliśmy sprawność obu samolotów, a gdy próba ta wydała pomyślny rezultat kontynuowaliśmy lot według planu. Koło Sydgat dostaliśmy się w gęstą mgłę, przelecieliśmy ponad nią na wysokości 3.100 stóp, orjentując się w ciągu najbliższych dwóch godzin przy pomocy kompasów słonecznych.

Lecieliśmy stale ponad mgłą, którą minęliśmy dopiero około godz. 8-ej wieczorem. W dalszej drodze warunki dla obserwacji były bardzo pomyślne.

O godz. 10-tej wieczorem wykazały nasze obserwacje, że zboczyliśmy zbytnio na zachód, a to na skutek wiatru północno-wschodniego. Podczas naszego lotu nad mgłą nie mogliśmy dostrzedz odchylenia od właściwego kursu.

Zboczyliśmy więcej na wschód: o godz. 1-szej rano stwierdziliśmy, że zużyliśmy już połowę naszego zapasu benzyny. Z tego powodu zdecydowaliśmy się na wylądowanie, aby stwierdzić definitywnie położenie i wyjaśnić widoki dalszego lotu.

Znajdowaliśmy się właśnie ponad wielkim pasem wolnym od lodu pierwszym, na jaki natrafiliśmy, opuściliśmy aparaty niżej, aby obserwować lód i zdać sobie lepiej sprawę z niebezpieczeństwa, jaki ten pas wodny dla nas przedstawia.

Podczas całego lotu nie widzieliśmy ani jednego miejsca odpowiedniego do wylądowania. Obawy, jakie żywiliśmy co do lądowania okazały się słuszne. Samolot Nr. 27 natychmiast po wylądowaniu został otoczony lodami i zamknięty. Woda między lodami zamarzła.

Ten sam los spotkał samolot Nr. 24. obserwacje, których dokonaliśmy nocy następnej wykazały, że znajdowaliśmy się na 87.44 stopnia północnej szerokości i 10.20 stopnia długości zachodniej. Przebyliśmy zatem w ciągu 8 godzin przestrzeń 1000 km. na naszych samolotach z przeciętną szybkością 150 km. na godzinę. Wiatr, który przeszkadzał nam w locie przyprawił nas o utratę 200 km.

Dokonaliśmy dwóch pomiarów głębokości morza, które wykazały 3750 metrów. Następnych dni obserwowaliśmy prądy morskie, chybiliśmy obserwacje odchyleń igły magnetycznej oraz obserwacje meteorologiczne. W czasie naszego lotu mogliśmy objąć oczami przestrzeń 100 km. kw., która sięgała aż do 88 stopnia 30 minut północnej szerokości i nigdzie nie zauważyliśmy żadnych oznak lądu.

Wobec głębokości morza, którą zmierzyliśmy uważamy za wysoce nieprawdopodobne, aby dalej na północ istniał ląd. Po tej stronie to jest po stronie europejskie morza lodowatego jest tylko woda.

Nowy Jork. (PAT.) 19 bm. Szwagier Elsmertha uczestnika ekspedycji Amundsena Prendice otrzymał wiadomość, że wszyscy członkowie ekspedycji przybyli zdrowo do Spitzbergen.

Wiedeń. (PAT.) 19 bm. Dzienniki tutejsze komentując depeszę Amundsena stwierdzają, że nie udało mu się dotrzeć do bieguna i brakło mu jeszcze 250 km.

Humorystyczna interpelacja komunistów w Sejmie.

Warszawa. (Tel. wl.) 19 bm. Frakcja komunistyczna w Sejmie wyzyskuje każdą okoliczność, aby w formie interpelacji lub wniosku uprawiać propagandę partyjną. Na wczorajszem posiedzeniu wniosła interpelację, która przypomina Zagłobę i Niderlandy. Chodzi mianowicie nie mniej, nie więcej tylko o stosunek Polski do rewolucji w Chinach.

Komuniści zapytują ministra spraw zagranicznych, czy Polska nie zostanie wciągnięta do akcji przeciw rewolucji chińskiej i czy rząd zaprotestuje przeciw faktycznemu rozbrojeniu Chin przez mocarstwa imperjalistyczne.

P. Leon Wasilewski z P. P. S. jest w Rządzie.

Warszawa. (Tel. wl.) 19 bm. We wczorajszym rannym „Robotniku" ukazała się notatka, że p. Leon Wasilewski nie przyjął proponowanego mu stanowiska w sekcji kresowej komitetu politycznego Rady Ministrów.

W południe urzędowo zaprzeczono tej wiadomości stwierdzając, że p. Wasilewski współpracę przyjął w charakterze rzeczoznawcy dla spraw kresowych. Po południu był w Sejmie p. Wasileński i ze swej strony stwierdził znów, że stanowiska nie przyjął. Kto tutaj mówi prawdę trudno na razie stwierdzić.

Wstrząsający zamach samobójczy we Lwowie

Lwów. (Tel. wl.) Restauracja Markusa Frostiga we Lwowie była wczoraj około godz. 5 wieczorem widownią zajścia, które w śródmieściu wywołało wielkie poruszenie.

Oto w tym czasie przybył do tej restauracji niejaki Eustachy Janicki, 22 lat liczący malarz-dekorator i zażądał szklanki piwa. Po chwili podała mu piwo kelnerka Klara Langerberg, wyszła z pokoju, w którym Janicki pozostał i stanęła koło bufetu, gdzie znajdował się syn restauratora, Leopold.

Po kilku minutach z pokoju, gdzie Janicki przebywał, rozległy się dwa strzały, na których odgłos kelnerka i młody Frostig schowali się za bufetem i przerazili się jeszcze bardziej, gdy padły nowe trzy strzały. Z ulicy nadbiegło kilka osób i zastało Janickiego, leżącego na ziemi w stanie nieprzytomnym, a obok porzucony rewolwer. Wezwano Pogotowie ratunkowe, którego lekarz dyżurny nie znalazł żadnej rany na ciele Janickiego a jedynie zauważył lekkie zdarcie naskórka i czarną plamę na piersi, pochodzącą niewątpliwie od kuli, która otarła się o skórę.

W nieprzytomnym stanie Pogotowie przewiozło Janickiego do szpitala, gdzie odzyskał on po pewnym czasie przytomność i oświadczył lekarzowi, że cierpi od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy i w samobójstwie widzi jedynie wyzwolenie z tego stanu. Prawdopodobnie Janicki usiłował popełnić samobójstwo, lecz chybił — i w silnem zdenerwowaniu dał następnie przed siebie strzały, po których ślady pozostały w drewnianych parapetach restauracji. Na miejscu zjawiła się policja.

PERTRAKTACJE MONOPOLOWE Z GDAŃSKIEM UTKNĘŁY.

Warszawa. (AW.) Wczoraj powrócili z Gdańska do Warszawy członkowie delegacji polskiej do rokowań z Gdańskiem w sprawie obrotu artykułami monopolowymi. Konferencja nie wydała rezultatu.

SZPIEGOWSKA ESKADRA LOTNICZA NAD POLSKIEMI KRESAMI WSCH.

Warszawa. (AW.) „Ekspress Poranny" donosi, że na wschodnim pograniczu pojawiają się samoloty sowieckie, które prawdopodobnie dokonują zdjęć fotograficznych pogranicza.

LINJA KOLEJOWA PEKIN—MUGDEN STOI.

Londyn. (AW.) Według doniesień z Szanghaju na linji Pekin-Mugden strajkuje 4 tysiące kolejarzy. Strajk kolejarzy trwa w dalszym ciągu. W Szanghaju odbywają się ciągle narady rządu chińskiego z przedstawicielstwami mocarstw. Narady te nie wydały dotąd rezultatów.

WYKRYCIE WIELKIEJ SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ NA G. ŚLĄSKU.

Warszawa. (AW.) „Ekspress Poranny" donosi, że policja katowicka wpadła na ślad wielkiej organizacji szpiegowskiej operującej między Berlinem, Wrocławiem, Katowicami i Poznaniem. Organizacja ta zdobywała informacje o naszym przysposobieniu wojskowem i sprzedawała je Niemcom. Członkowie organizacji podlegali niemieckiej policji w Bytomiu. Aresztowano dotąd dwie osoby.

ŚMIERĆ SĘDZIWEGO POLITYKA AMERYKAŃSKIEGO.

Londyn. (AW.) Z Nowego Jorku donoszą o śmierci senatora Lafelette trzeciego kandydata na prezydenta podczas ostatnich wyborów Lafelette zmarł w 70 roku życia na ciężką grypę.

PO POWROCIE BENESZA DO PRAGI.

Praga. (AW.) Po powrocie z Paryża minister Benesz wziął wczoraj udział w posiedzeniu Rady ministrów, na którem wygłosił obszerny referat zdając sprawę ze sytuacji politycznej. Dziś mają się odbyć narady Benesza z social-demokratami.

PIERWSZA POLSKO-ANGIELSKA SZKOŁA WE LWOWIE.

Lwów. (AW.) Z początkiem r. b. powstaje we Lwowie polsko-angielska szkoła. Instytucja oparta będzie na zasadach spółdzielczych, zamierza ona otworzyć cztery klasy powszechnej szkoły ludowej i pierwszą klasę gimnazjum humanistycznego. Do nauki języka angielskiego i sportu mają być zaangażowani nauczyciele z Anglji. Zarówno w gimnazjum jak i w szkole powszechnej zajęte będą siły z akademickiem wykształceniem. Prezesami tej instytucji są prof. uniw. Szelągowski i gen. Jędrzejewski, wicekonsul angielski Whitehead.

NOWY REKTOR UNIW. LUBELSKIEGO.

Lublin. (AW.) Rektorem Uniw. Lubelskiego na rok 1925—26 został wybrany ks. prof. Prószyński.

Ś. p. Dante-Baranowski
redaktor „Gońca Zdrojowego".



SZEF FRANC. MISJI MORSKIEJ W GDAŃSKU.

Gdańsk. (AW.) Wczoraj przybył do Gdańska szef misji morskiej francuskiej w Polsce admirał Jolivet. Zwiedził on w towarzystwie admirała Borowskiego, komendanta Jacynowicza i komendanta Witkowskiego półwysep Westerplatte, gdzie odbywać się będzie wyładowywanie amunicji.

—o—

Przesilenie rządowe w Gdańsku

W ostatnim numerze tygodnika: „Danziger Rundschau" ukazał się artykuł wstępny pod tytułem „Spadek" (die Erbschaft), charakteryzujący w dość trafny sposób obecne przesilenie rządowe w Gdańsku. Pragnąc zapoznać Czytelników „Gońca Krakowskiego" z uczciwemi i bezstronnemi poglądami gdańskiego Niemca na kryzys rządowy w wolnym mieście, przytaczamy streszczenie artykułu:

„Danziger Rundschau" pisze:

Zdarzają się wypadki, że przyjęcie spadku nie zawsze należy do przyjemności. Tak zwani „śmiejący się sukcesorzy" istnieją właściwie jeszcze tylko w starych komedjach, bo w rzeczywistości także balasty, jak podatek spadkowy i inne ciężary starają się już o to, aby radość spadkobierców nie była znów za wielka. Spuścizna, jaką pozostawia ustępujący niemiecko-narodowy gdański senat dziedziczącym go partjom, przedstawia się w świetle dziennem, jako straszna kupa gruzów, a spadku tego nie można przecież się zrzec.

Nikt nie twierdzi, że ustępujący senat sprawował rządy w normalnych czasach i warunkach. Ale w ramach nakreślonych Wolnemu Miastu traktatem wersalskim i konwencją paryską można było więcej zrobić dla Gdańska, niż to zdziałano. Wszelka gospodarcza zależność od Polski, wszystkie naturalne skutki niemieckiej inflacji nie byłyby nam nie przysporzyły tylu trudności, gdybyśmy byli mieli nieco inny rząd. Obecny cenat popełnił bardzo wiele błędów.

Ani prezydent, ani wiceprezydent senatu nie mogą zaprzeczyć, że małe gdańskie gospodarstwo obciążono lekkomyślnie wprost balastem niepotrzebnych władz, urzędów i nadmiarem urzędników pod pozorem utrzymania niemieckiego charakteru miasta. Wszelkie próby i usiłowania w kierunku ograniczenia wydatków osobowych uważał gdański rząd za akt wrogopaństwowy, zaś wnioski o redukcję policji o kilku ludzi za usiłowanie rozbicia policji. Czyż nie ośmieszono tem Gdańska w kołach ententy?

Na każdy sposób niewiele dziś brakuje, aby gdańskie gospodarstwo, a co za tem idzie i podstawa jego istnienia zawaliły się. Pozostanie wieczną tajemnicą dzisiejszego senatu odpowiedź na pytanie, jak można podczas kompletnego bankructwa i deruty utrzymać niemiecką kulturę w Gdańsku za pomocą zgrai urzędników, policji i celników? Wszyscy wyjdą na tem lepiej, że stróże niemczyzny, niemiecko-narodowi senatorowie, nie będą już w możności dokonać tej próby, lecz że położono koniec ich katastrofalnej polityce, zanim stoczyliśmy się zupełnie w przepaść. Za wiele potłuczono już cennej porcelany, aby Gdańsk mógł sobie pozwolić na zbytek posiadania dłużej takiego rządu.

Rząd gdański stracił kompletne zaufanie we własnym kraju i przygniatającej większości mieszkańców. Politykę zagraniczną prowadził Gdańsk dotąd zawsze bardzo niezręcznie i nieumiejętnie i nikt już dzisiaj nie uwierzy naiwnym twierdzeniom pana Sahma, że większość niekorzystnych rozstrzygnięć w Genewie lub Hadze przypisać można nieżyczliwości dla Gdańska tamtejszych trybunałów.

Niema więc powodu do zazdroszczenia spadkobiercom ustępującego rządu. Obecna opozycja musi położyć koniec katastrofalnej polityce partji niemiecko-narodowej i Gdańsk od ruiny ekonomicznej i politycznej wyzwolić.

Gdańsk, 16 marca 1925. W. P.

Siły powietrzne państw dawnej „Ententy".

FRANCJA.

Obecnie posiada Francja około 1.400 samolotów, z których dwie trzecie przypada na samoloty bojowe (do rzucania bomb i pościgu), resztę zaś stanowią samoloty używane do rekognoskowania. Wszystkie te maszyny są na stopie mobilizacji, tj. posiadają w pogotowiu załogi, amunicję, reflektory, aparaty radiowe itd. Nie są znane urzędowe daty, odnoszące się do materjału rezerwowego. Ale już trzy lata temu amerykański „attache" powietrzny ambasady paryskiej, obliczał go na 4.800 samolotów. Od tego czasu liczba ta wzrosła niezawodnie, bo w r. 1923 podwyższono wydatki na powietrzną flotę francuską z 175 na 220 miljonów franków.

Samoloty wojskowe francuskie nie mają słabszych motorów, niż 300 HP, a samoloty do pościgu zaopatrzone są w motory o sile 400 i 500 HP, co im pozwala w kilku minutach wznieść się na wysokość od 5 do 8.000 metrów. Szybkość tych samolotów najnowszego typu wynosi 250 kilometrów na godzinę, czyli przewyższa w trójnasób szybkość pociągu pospiesznego.

ANGLJA.

Po zawarciu pokoju państwo to zrazu zajmowało się niewiele lotnictwem. Niebawem jednak sfery kierujące tamtejsze przyszły do przekonania, że stało się ono teraz poważnym czynnikiem polityki światowej. Opinja zaś publiczna zaniepokoiła się bardzo i zaczęła domagać się pomnożenia angielskich sił lotniczych.

Wynikiem akcji, podjętej w tym kierunku było: sformowanie 52 eskadr lotniczych, intensywne wykształcenie pilotów oraz lotników, strzelających z karabinów maszynowych. Urządzono także ćwiczenia perjodyczne dla pilotów w rezerwie.

Następnie skoncentrowano obronę powietrzną Anglji w jednem ręku, a mianowicie „marszałka powietrznego". sir Johna Salmond'a. Jego rozkazom podlegają: 52 eskadry lotnicze, liczące 500 samolotów 1-ej linji i 100 2-ej linji, cała artylerja lotnicza, artylerja obronna przeciw samolotowa, oddziały reflektorów itd.

Oprócz tych sił przy armji lądowej posiada Anglja przy marynarce wojennej: 4 oddziały samolotów do rzucania bomb, 6 oddziałów samolotów obserwacyjnych i 3 oddziały samolotów z torpedami, a w kolonjach: 2 eskadry samolotów do pościgu, 11 eskadr samolotów do rzucania bomb i 6 eskadr samolotów obserwacyjnych.

Wszystkie wyliczone wyżej eskadry i oddziały liczą razem 600 samol. 1-ej linji i 600 2-ej linji. Siły te uważane są jednak w Anglji za niewystarczające, tak, że do budżetu lotnictwa wojskowego wstawiono na rok bieżący o 7.5 miljona funtów szterlingów więcej, niż w roku ubiegłym.

WŁOCHY.

Państwo to dopiero od r. 1922 zabrało się do rozbudowy swej floty powietrznej ze znaczną energją. Postanowiono wtedy, że po koniec 1924 roku ma być zbudowanych 1000 nowych samolotów, co rzeczywiście uskuteczniono.

W tej chwili, tj. do połowy br., rozporządza wojskowe lotnictwo włoskie 1.600 samolotami najnowszego typu, a dalsze maszyny budowane są nieustannie. Personal zaś oddziałów lotniczych wynosi 1.200 oficerów i 11.000 podoficerów i szeregowców.

Flota lotnicza włoska jest też bogato zaopatrzona w statki morskie, mogące ze sobą zabierać do 20 hydroplanów każdy.

Dla wysłużonych lotników, którzy przeszli do rezerwy, urządzono kursy dla ćwiczeń.

CZECHO-SŁOWACJA.

Republika czesko-słowacka posiada trzy wielkie przystanie lotnicze: w Pradze, Ołomuńcu i Nyitrze (Słowacja), gdzie rozmieszczonych jest 1.500 samolotów wojskowych. Dzięki zaś intenzywnie uprawianej propagandzie, a także pomocy Francji w pieniądzach i materjale ludzkim dalsza rozbudowa wojskowego lotnictwa w Czechosłowacji jest zapewniona.

Jak dalece rząd czechosłowacki dba o rozwój lotnictwa wojskowego, świadczy fakt zwiększania się odnośnego budżetu: w r. 1923 wynosił on 137 miljonów koron czeskich, a w r. 1924 już 163 miljony.

STANY ZJEDNOCZONE.

Wielka ta republika północno-amerykańska nie pozostała w tyle za innemi mocarstwami na punkcie rozbudowy swego lotnictwa wojskowego.

Wedle doniesień prasy amerykańskiej liczba samolotów wojskowych w Stanach Zjednoczonych wynosi 2.000. Na rok bieżący przewidziano w budżecie Stanów wydatki na cele lotnictwa wojskowego w kwocie 34 miljonów dolarów.

———

Na tem urywają się informacje „Pester Lloyd". Niema w nich wzmianki o lotnictwie polskiem. Czyż byłoby ono taką „quantite negligeable", o którem nie warto nawet wspominać?...

Tego absolutnie przypuszczać nie możemy i sądzimy, że tłómaczyć sobie należy ten brak Polski w powyższem zestawieniu ścisłą tajemnicą, w jakiej utrzymywane są sprawy naszego lotnictwa wojskowego.

Walka z drożyzną środków leczniczych.

Komitet ekonomiczny Rady Min. zaakceptował dezyderaty Biura Badania Cen, powzięte po zbadaniu sprawy cen środków leczniczych i zalecił Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia ich wykonanie.

W dezyderatach tych Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia wezwana została przy oznaczeniu cen w taksie aptekarskiej do porównywania cen zagranicznych z cenami krajowemi i w razie ujawnienia cen nadmiernych, nieusprawiedliwionych ścisłą kalkulacją do oznaczania cen wyrobów krajowych według swej kalkulacji i do zezwalania na sprowadzanie środków zagranicznych do czasu obniżenia cen wyrobów krajowych. W dalszym ciągu zalecono Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia do nieuwzględniania w kalkulacji fabryk krajowych dodatków za hurt i półhurt od towarów bezpośrednio w fabrykach zakupywanych, do żądania zobowiązań o przestrzeganiu cen przy sprowadzaniu gotowych wyrobów zagranicznych, do zakazywania obrotu specyfikami krajowemi i zagranicznemi, w których cena jest nadmierna, wreszcie do znacznego obniżenia dodatku 50 procent, przyznanego aptekom odnośnie do specyfików i środków sprowadzanych w opakowaniu oraz w dozach gotowych do detalicznej sprzedaży. Pozatem Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia wezwana ma być do zezwolenia drogerjom na sprzedaż środków leczniczych, dostarczanych przez fabryki w gotowych opakowaniach, o ile nie zachodzą ważne przyczyny, wymagające utrzymania odnośnie do tych środków monopolu aptecznego.

Do regulowania cen środków leczniczych służyć ma również polityka kredytowa Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego na zakup maszyn i urządzeń fabrycznych dla fabryk i hurtowni zgodnie z opinją Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia, obniżenie stawek celnych, względnie obliczanie cła według wagi netto, wreszcie propaganda kultury i zbierania surowców roślinnych, którą wznowić ma Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Ministrem Oświecenia i Generalną Dyrekcją Służby Zdrowia.

——— o o o ———

ZWALCZANIE HANDLU ŻYWYM TOWAREM.

Władze nasze otrzymały od sekretarjatu Ligi Narodów zawiadomienie, że niebawem do Polski udaje się ekspert Ligi Narodów, p. Samuel Auerbach, w sprawach zwalczania międzynarodowego handlu żywym towarem.

P. Auerbach ma zamiar zwiedzić wschodnie powiaty Małopolski, a mianowicie: Kołomyję, Horodenkę, Lwów, Tarnów, Stanisławów i kilka innych pomniejszych miast, z których pochodzi najwięcej ofiar tego haniebnego handlu. Obecnie p. Auerbach studjuje warunki tegoż handlu w Rumunji i po ukończeniu badań przez Czerniowce udaje się do Polski.

Jak się dowiadujemy, wojewodowie otrzymali polecenie okazywać pomoc p. Auerbachowi w jego pracy.

——oo——

SZTUCZNE WYSPY NA ATLANTYKU.

Ze Stanów Zjednoczonych, będących ojczyzną tylu nadzwyczajnych, a na olbrzymią skalę pomyślanych projektów, nadchodzi znów wiadomość o jednym z nich, przechodzącym inne swą oryginalnością i rozmiarami.

Mianowicie inżynier amerykański Armstrung opracował plan stworzenia sztucznych wysp na oceanie Atlantyckim, które służyłyby za miejsca lądowania dla samolotów, utrzymujących komunikację pomiędzy Nowym a Starym światem.

W myśl tego projektu ma być zbudowanych 8 takich wysp sztucznych, oddalonych jedna od drugiej o 500 mil morskich, czyli 927.5 kilometrów.

Ponieważ taką przestrzeń przebywają już teraz samoloty bez trudności, przeto 8 projektowanych wysp wystarczy dla ułatwienia komunikacji powietrznej między Ameryką a Europą, nawet przy obecnym stanie lotnictwa i uczynienia jej możliwą bez nadzwyczajnych wysiłków.

600-LETNI JUBILEUSZ MIASTA MEKSYKU.

Miasto Meksyk obchodziło bardzo uroczyście podczas ostatnich Zielonych Świąt 600-letni jubileusz swego istnienia.

Założone ono zostało w r. 1325 przez szczep Aztenów, który około roku 1100 osiedli w dolinie Anahnac, wyparłszy stamtąd szczep Toltenów. Nazwa tego miasta w języku Aztonów brzmiała: Tenochtitlan.

Meksyk, położony w cudownie pięknej dolinie, nad którą wznoszą się olbrzymie wulkany: Popomtepetl i Iptaninhatl, uchodzi słusznie za najwspanialsze i najpiękniejsze miasto całej Ameryki.

Obecnie liczy Meksyk, po przyłączeniu gmin z nim sąsiadujących, przeszło miljon mieszkańców, a pod względem urządzeń wielkomiejskich nie ustępuje żadnemu z miast amerykańskiego kontynentu.

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen

POWIEŚĆ Z ŻYCIA WARSZAWY.

50)

Było zapóźno. Padł strzał. Chwyciłem się rękoma za skroń, uklękła na dywanie, a potem bezwładnie usunęła się na ziemię. Jeszcze teraz słyszę tępe stuknięcie jej głowy o podłogę. Nie wiedząc, co czynić, podbiegłem do niej. Chwyciłem jej głowę w swoje ręce. Z pod jej jasnych, jak len włosów, płynęła wąska nitka czerwonej, jak koral krwi, wiła się przez całą twarz koło jej nosa i biegła po szyi.

Usunąłem się przed martwą Marynią na kolana, tuliłem jej głowę, całowałem oczy i usta. Spazmatycznie płakałem, jakbym chciał za jednym zamachem całą krzywdę w łzach utopić. Łzy przynosiły mi ulgę, nie starałem się więc je powstrzymać. Nie chciałem uciekać, za żadną bowiem cenę nie chciałem się z nią rozstać.

Jak długo płakałem, tak długo tuliłem jej głowę do swych piersi, nie pamiętam, ocuciło mnie jakieś silne brutalne szarpnięcie. Nademną stał komisarz policji, dwóch policjantów i tłum ciekawych. Kazano mi wstać — nie mogłem. Siłą podniesiono mnie do góry, okuto w kajdanki.

Jego już nie widziałem — zbiegł w porę.

Długo siedziałem w więzieniu, zanim stanąłem przed sądem. Na rozprawie uwolniono mnie od winy i kary. Nie potrafiono jednak usunąć z przed mych oczu wspomnienia ostatniej pieszczoty z Marynią.

Do domu wróciłem tylko po to, by pierwszemu lepszemu handlarzowi wszystko sprzedać. To, co nie potrafiłem sprzedać, rozdałem między kolegów.

Dyrektor „Tabarin" za wszelką cenę chciał mnie zatrzymać w kabarecie, przypuszczał, że nie tylko jako akrobata, ale jako bohater krwawej sensacji, ściągać mu będę tłumy publiczności do teatru. Na mojej tragedji chciano zrobić interes.

Tego samego dnia, w którym wypuszczono mnie z więzienia, wyjechałem z Warszawy. Włóczyłem się całe lata zagranicą, starannie unikając tych miast, w których byłem z Marynią. Koledzy i koleżanki ochrzcili mnie przydomkiem „Otello", nie wiedząc, ile brutalności ten ich żart w sobie zawiera. To słowo „Otello" paliło mnie jak koszula Dyjaniry, przed tą nazwą „Otella" uciekałem do restauracji, potem do szynków. Często spaźniałem się na przedstawienia, a często nie przychodziłem wcale, bo byłem pijany.

Raz jeden bezgraniczna tęsknota zagnała mnie do tego miasta, w którem poznałem Merry. Zdawało mi się, że tam, w Hamburgu, w tem mieście moich pamiątek, tęsknota przestanie mnie tak boleśnie żreć i palić. Zaangażowałem się do tego samego teatru, w którym po raz pierwszy zobaczyłem Marynię. Zamiast ulgi, cierpienia moje w Hamburgu stokrotnie się spotęgowały. Gdy chodziłem po ogrodach, po których przed kilku laty spacerowałem z nią, zdawało mi się, że jakaś brutalna ręka dokonuje żywcem na mnie operacji. Raz w Zoologicznym ogrodzie usiadłem na tej samej ławce, na której przed laty zwykle siadywaliśmy razem i snuli plany przyszłości. Taki ból, taki żal uchwycił mnie wtedy, że zacząłem spazmatycznie płakać. Tłum ludzi zebrał się około mej ławki, wypytywano mnie czy ktoś nie uczynił mi krzywdy. — Wtedy miałem wielką ochotę krzyczeć na całe gardło, że wielką krzywdę uczynił mi jeden nikczemnik, któremu nawet nie mogłem odpłacić. Ale czy zrozumianoby mnie wtedy?

Tak, zabiłem ją, ale nie zabiłem w swej duszy i w swem sercu wspomnienia o niej. Wspomnienie chciałem uśmiercić wódką. — nie szło... jeszcze gorzej... Aż przyszedł pamiętny dla mnie dzień.

Po przedstawieniu w teatrze, poszedłem z kolegami do jednej knajpy portowej. Piłem tam do świtu. Rano zawlokłem się do swego numeru hotelowego i położyłem się spać. Nie wiem, jak długo spałem, dość, że obudził mnie dziwny sen, śniło mi się, że do tego pokoju przyszła Marynia. Była bardzo blada, a oczy jej nie były już niebieskie jak chabry, ale jakieś czarne o groźnym, jakby czerwonym refleksie. Ubrana była w czarną, balową toaletę, białymi palcami dotykała prawej skroni, z której sączyła się długa, cienka nitka krwi. Długo stała milcząca nad mojem łóżkiem, wpatrując się mi groźnie w oczy. Potem odjęła rękę od skroni i palcem wskazała na ciemny kąt w pokoju. (Cdn.).

KRONIKA.

CZERWIEC
20
Sobota

Dziś 20 Sylwerjusza Flor.
jutro 21 Alojzego

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachod o g. 7 m. 09. Długość dnia g. 15 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

—o::o—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Wiele hałasu o nic".

Niedziela popoł.: „Uciekła mi przepióreczka" — wieczorem: „Wiele hałasu o nic".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Sobota: „Książę Nancy".

Sobota popoł.: „Dzidzi" — wiecz.: „Książę Nancy".

Niedziela popoł.: „Hrabina Marica" — wieczorem: „Książę Nancy".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Niedzeila popoł.: „Żoneczka z Variete" — wieczorem: „Antonja".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Czerwony As"; senzacyjny obraz amerykański. W głównych rolach Leon Chaney oraz Leatrice Joy, urocza Amerykanka.

PROMIEŃ: „Błyskawiczny upiór; w roli głównej Jonny Hines.

REDUTA: „Czy kobieta musi być matką?" Wstrząsająca tragedja dni ostatnich, na tle drogi krzyżowej miłości i macierzyństwa. — Program wyłącznie dla dorosłych.

SZTUKA: „Golce i skarby"; arcywesoła komedja w 8 aktach z Pat i Patachonem.

UCIECHA: „Otwarcie Uniwersytetu Hebr. w Jerozolimie"; najaktualniejsze zdjęcia z Palestyny w 7 aktach.

WANDA: „Jego ostatni flirt"; dramat w 6 aktach.

WARSZAWA: „Dramat nocy poślubnej"; historja kryminalno-nastrojowa w 8 aktach. Ponadto: **„Bohaterowie areny"**; komedja w 2 aktach.

—xox—

Zmarli.

Michał Jastrzębiec Chyliński, b. red. „Czasu", b. wiceprezydent m. Krakowa, prezes Klubu Literackiego i Klubu Prawników, zmarł 18 czerwca w 72 roku życia. Pogrzeb dziś 20 bm. o godz. 11 rano z kaplicy cmentarnej.

Jan Błachut, urzędnik P. K. P., zmarł tragicznie 17 czerwca w 49 roku życia. Pogrzeb dziś 20 bm. o godz. 5 i pół popoł. z kaplicy cmentarnej.

Z Pietrusiewiczów Zofja Sowina, wdowa po funkcj. Elektrowni miejskiej, zmarła 17 czerwca w 35 roku życia. Pogrzeb dziś 20 czerwca o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarza podgórskiego.

Jan Roś, funkcj. Banku Hipotecznego, zmarł 18 czerwca w 71 roku życia. Pogrzeb dziś 20 czerwca o godz. 2 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Stanisław Dydek, Brat Tow. Jezusowego, zmarł dnia 18 czerwca w 60 roku życia, w zakonie 41. Pogrzeb dziś 20 czerwca z kaplicy cmentarnej o godz. 8 rano.

Adam Strzyżowski, Brat Tow. Jezusowego, zmarł 18 czerwca w 50 roku życia, w zakonie 3. Pogrzeb dziś 20 czerwca z kaplicy cmentarnej o godz. 8 rano.

Henryka Worytko, krawczyni, zmarła 18 czerwca. Pogrzeb dziś 20 czerwca o godz. 3 popoł. z kaplicy cmentarnej.

ZAMIEJSCOWI:

Ks. Zygmunt Migdał, proboszcz w Niepołomicach, zmarł w 64 roku życia.

—o—

Dyżury aptek.

W dniu 20 czerwca:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec, Kościuszki l. 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór l. 6.

—ooo—

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 19 czerwca:

Grand Hotel: Gustaw Illman — Gdańsk; Izydor Goldberger — Gdańsk; Alfred Martini — Konstanz; Carmel Kalman — Nowy Jork; Fritz Geyerhahn — Amsterdam; Józef Bergel — Wiedeń; Wolf Bergel — Wiedeń; Marjan Wawrzkowicz — Kraków; Karol Bingfelner — Warszawa; Szymon Schiller — Scheveningen.

Hotel Saski: Fabian Natan — Warszawa; Jan Łukarszczyk — Brzesko; Joachim Dogilewski — Wiedeń; Ferdynand Aufricht — Cieszyn; Tadeusz Morawski — Planti; Władi. Szyc — Kowel; Zygmunt Dziamott — Giebułtów; Icek Herszfeld — Warszawa; Stanisław Boniecki — Warszawa; Roman Knapiński — Częstochowa: Edmund Lisowski — Warszawa; Jan Marcin Falewicz — Wilno.

—

POGODA NA DZIŚ. Temperatura bez większych zmian: nieco cieplej; zachmurzenie umiarkowane na zachodzie i miejscami w środku kraju, — dość duże na poł.-wsch.; deszcz możliwy na wsch. i polud.; — słabe wiatry zachodnie.

—x—

DOROCZNA PROCESJA SERCA JEZUSOWEGO. W oktawę Bożego Ciała, ostatnia z uroczystości tego wielkiego święta Kościoła katolickiego, odbyła się wczoraj po południu z kościoła OO. Jezuitów na Wesołej z całą okazałością. Niezliczone tłumy pobożnych Krakowian wzięły udział w procesji, którą poprzedzał długi szereg kobiet i mężczyzn z chorągwiami, feretronami, zrzeszonych w bractwa kościelne. Orkiestra kolejarzy przygrywała nabożnym pieniom wiernych.

SKLEPY PIEKARNIANE OTWARTE OD 6 RANO DO 4 PO POŁUDNIU. Magistrat stoł. król. miasta Krakowa postanowił po wysłuchaniu stron interesowanych, że sklepy piekarniane mają być otwarte w dni powszednie od godz. 6 rano do 4 po południu przez cały rok.

Do wyścigu „Gońca Krak." staje 125 kolarzy

Zainteresowanie biegiem kolarskim przeszło oczekiwanie organizatorów tej imprezy.

CYFRA 125 ZAWODNIKÓW

świadczy najdobitniej, że Redakcja nasza zainicjowała imprezę. która potrafiła poruszyć szerokie sfery krakowskiego świata kolarskiego.

W niedzielę

O GODZINIE 9-EJ RANO

odbędzie się badanie lekarskie zgłoszonych kolarzy w lokalu Administracji „Gońca Krakowskiego" przy ul. Dunajewskiego 7.

PUNKTUALNIE O 10-EJ RANO

rozpocznie się bieg. Upraszamy publiczność, ażeby nie stawała na jezdni, lecz ustawiała się wzdłuż chodników; spodziewamy się jednak, że publiczność krakowska, tak dobrze i

ZASZCZYTNIE ZAPISANA

na kartach sportu, w interesie zawodników przychyli się do naszego apelu, i pozwoli przez to młodym

SPORTOWCOM-ENTUZJASTOM

na normalne odbycie biegu. Przy ważniejszych punktach znajdować się będą

KONTROLNE PLACÓWKI

K. K. C. i M. celem utrzymania porządku i baczenia nad organizacją techniczną wyścigu.

Żetony w liczbie 15-tu z dniem 20 bm. w sobotę zostaną wystawione na wystawie Firmy Wierzejski, Linja A—B.

* * *

Zgodnie z zapowiedzią wczoraj w piątek o g. 12-ej w południe

ZOSTAŁY ZAMKNIĘTE WPISY DO WYŚCIGU „GOŃCA KRAKOWSKIEGO.

W ciągu niecałych 5 dni zgłosiła się na nasz apel rekordowa ilość zawodników, bo aż

STUDWUDZIESTU PIĘCIU KOLARZY.

Podkreślamy ten fakt z wielką radością, dowodzi on bowiem, jak olbrzymią popularnością w Krakowie cieszy się zarówno nasze pismo jak i zorganizowana przez nas impreza.

Wyczerpujący przegląd szczegółów Wyścigu podamy w jutrzejszym numerze.

WCZORAJ ZGŁOSILI SIĘ JAKO DALSI NASTĘPUJĄCY KOLARZE:

Ulrich Bronisław, — Smyrek Stefan. — Piekło Edward, — Meglicz Edmund. — Brożek Roman. — Bieniarz Marjan, — Szymula Wincenty, — Szywała Mirezjasz, — Rajtar Tomasz. — Jaszczurowski Włodzimierz, — Lustig Franciszek. — Miechnik Józef,— Paździor Aleks., — Rubikowski Roman, — Sturmwind Fala. — Zygmunt Emanuel, — Szostak Zdzisław. — Kalb Emil, — Rosenschrauf Izak. — Świątek Michał. — Kowalski Adam, — Lerner Emil, — Weber Marjan, — Mrozowski Kazimierz, — Kostecki Stanisław, — Małocha Józef. — Olbrycht Zenon, Kurz Łazar, Silbiger Józef, — Jerzy Stefan.

500 Polaków z Ameryki przyjeżdża do Krakowa.

Kraków, 20 czerwca.

Jak się dowiadujemy, w miesiącu sierpniu br. **przyjeżdża do Krakowa wycieczka Polaków z Ameryki w liczbie 500 uczestników.** Rodacy nasi z za oceanu zabawią w grodzie wawelskim kilka dni celem dokładnego zwiedzenia pamiątek narodowych i zabytków historycznych naszego miasta i okolicy.

Wśród uczestników tej wycieczki znajduje się **wielu naszych braci-Polaków, którzy urodzili się w Nowym Świecie i Ojczyzny swych przodków dotąd nie widzieli.** Spodziewamy się, że **Kraków godnie przywita drogich nam gości** i postara się dla nich na czas ich pobytu u nas o potrzebne, a niezbędne wygody i ułatwienia w zwiedzaniu osobliwości miasta. Celem przyjęcia wycieczki zawiązuje się w Krakowie specjalny komitet, który opracuje szczegółowy program pobytu Polaków z Ameryki.

Jak się dowiadujemy oprowadzaniem gości po Krakowie kierować będzie prof. Gruszecki, zasłużony działacz społeczny.

NOWE POMIARY GMINY M. KRAKOWA. Ministerstwo robót publ. zarządziło nowe pomiary gminy miasta Krakowa. Pomiary te rozpoczęto w Dz. XVII. (Krowodrza). Podając to do publicznej wiadomości magistrat wzywa wszystkich właścicieli i posiadaczy nieruchomości na terenie objętym pomiarami, aby nieruchomości te oddali do powyższych pomiarów, oraz aby stawili się w dniach, które będą im w swoim czasie podane, na komisjach celem wskazania granic własności i przedmiotów posiadania, dostarczyli w tym celu odpowiednich dokumentów prawnych dla stwierdzenia stanu prawnego i udzielili potrzebnych wyjaśnień funkcjonarjuszom kierownictwa pomiarów. Stawianie oporu, przeszkadzanie pracom pomiarowym zwłaszcza niszczenie znaków lub sygnałów i nieusprawiedliwione niestawiennictwo będzie surowo karane. Magistrat zaznacza jednak. że kierownictwo pomiarów zarządzi prace pomiarowe w ten sposób, aby właścicieli uchronić od większych szkód. a rozebrane płoty, ogrodzenia i chodniki przywróci do pierwotnego stanu.

DODATKOWE URZĘDOWANIE KOMISJI POBOROWEJ. Magistrat podaje do wiadomości, iż Komisja poborowa na miasto Kraków przy ul. Jabłonowskich 19 urzędować będzie jeszcze dnia 23, 24 i 25 czerwca br. od godz. 8 rano. — Wszyscy poborowi roczników 1904, 1903 i 1902. którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów w wyznaczonych dla nich terminach się nie stawili. mają stawić się w powyższych dniach przed Komisją poborową o godz. 8 rano.

NOMINACJA OKRĘG. KOMENDANTA P. P. P. PILCHA. Dekretem min. spraw wewn. gł. komendant P. P. zamianował podinsp. PP. p. Stanisława Pilcha, komendanta krak. okręgu, inspektorem tegoż okręgu z poborami według V stopnia służbowego.

ZMIANY PERSONALNE W POLICJI KRAK. Rozkazem głównej komendy P. P. przeniesieni zostali do policji okręgu krakowskiego: asp. Roman Berent dotychczasowy komendant poł. gran. pow. Łuninieckiego, asp. Szeluta Mikołaj kom. poł. gran. pow. Stolińskiego, asp. Malinowski Józef kom. poł. gran. pow. Sarneńskiego i asp. Roszkowski Józef z kom. pow. Sarneńskiego.

SKAZANI NA TWIERDZĘ ZA BICIE PODWŁADNYCH. Onegdaj odbyła się w krak. sądzie wojskowym rozprawa przeciw st. sierż. Edmundowi Sajakowi, sierż. Mikołajowi Majdanemu i kapr. Janowi Tarasiukowi, wszystkim z 11 pp., oskarżonym o bicie podwładnych podczas ćwiczeń w koszarach pułku w Tarnowskich Górach. Trybunał po przeprowadzeniu postępowania dowodowego skazał Majdanego na 6 miesięcy twierdzy, Sajaka zaś i Tarasiuka każdego na 3 miesiące twierdzy. Przewodniczył mjr. K. S. dr Florek, oskarżał kpt. K. S. dr Wanicki.

ZAKAZ JAZDY MOTOCYKLAMI ULICĄ SYROKOMLI. Magistrat wydał rozporządzenie, którem zakazuje przejazdu motocyklami ulicą Syrokomli. Niestosujący się karani będą po myśli obowiązujących przepisów.

ZAPOWIEDŹ ZAWODÓW PIŁKARSKICH CRACOVIA Z POGONIĄ lwowską wzbudziła niebywałe zainteresowanie w szerokich kołach publiczności, o czem świadczy ogromny pokup na bilety wejścia. Także z prowincji i z Górnego Śląska napływają liczne zamówienia. Zaciekawienie, które budzi ten mecz, tłómaczy się tem, że Pogoń prowadzi obecnie w mistrzostwie Polski, a gracze jej brani są przez kapitana związkowego inż. Kuchara w rachubę do drużyny reprezentacyjnej Polski przeciw Węgrom na dzień 5 lipca. Będzie więc rzeczą bardzo ciekawą przyjrzeć się przypuszczalnym wybrańcom i porównać to, co potrafią, z tem co przeciwstawi im w niedzielę 21 bm. Cracovia. Rzecz oczywista, że Cracovia wystąpi na meczu tym w najlepszym składzie i że gracze do spotkania z Pogonią będą należycie przygotowani.

KRADZIEŻ ROWERU. Szymon Koczur, woźny z Krakowa, doniósł, że dnia 18 bm. skradziono mu z podwórza realności przy ul. Straszewskiego 27 rower marki „Diamant" wartości 200 zł.

WŁAMANIE. W nocy z 18 na 19 bm. nieznani sprawcy dostali się przez otwarte okno na podwórzu do mieszkania Leona Kosłody'ego, zam. przy ul. Smolńskiej 12 — skąd skradli znaczną ilość garderoby i biżuterji wartości około 500 zł.

TAJEMNICZE WALIZY I KOSZYK. W ekspozyturze Urzędu Śledczego (pod Telegrafem) w Krakowie znajdują się 2 walizki podejrzanego pochodzenia, jedna skórzana, druga płócienna z używaną bielizną, 2 garnuszkami i bandażem używanym przy przepuklinie. Poszkodowani zechcą się zgłosić w celu ich rozpoznania pod wspomnianym adresem w godzinach urzędowych. — W tym samym Urzędzie zdeponowano koszyk z kilkudziesięciu jajkami podejrzanego pochodzenia, które są w godzinach urzędowych do odebrania przez poszkodowanego.

OFIAROM OBOWIĄZKU. Pod powyższym tytułem wychodzi w Warszawie już od 3 lat rocznik kalendarzowy, poświęcony pamięci poległych funkcjonarjuszy Policji Państwa Polskiego, pod nacz. redakcją Ignacego Krzymuskiego, inspektora Gł. Kom. Policji Państw. w Warszawie. Dochód z powyższego wydawnictwa przeznaczony jest na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po poległych funkcjonarjuszach Policji, którzy na stanowiskach swych w obronie życia i mienia obywateli złożyli swe życie w ofierze Ojczyźnie i ogółowi. W szczególności dochód ten przeznaczony jest na urządzenie policyjnego „Domu Zdrowia" w Toruniu, w którym sieroty i wdowy po poległych funkcjonarjuszach policji na Śląsku znajdą pomieszczenie.

Do Krakowa przybyła z Warszawy p. Irena Achatkacci, która z upoważnienia Głównej Komendy Policji Państwowej w Warszawie i po zezwoleniu województwa krakowskiego i Dyrekcji Policji zbierać będzie zamówienia i ogłoszenia dla powyższego wydawnictwa. — Sprawa ta jest godna poparcia ze względu na cel humanitarny. Z apelem więc zwracamy się do wszystkich.

Z przed ławy przysięgłych.

Drugi dzień rozprawy przeciw Adolfowi Piekosińskiemu, oskarżonemu o zamordowanie swej żony śp. Gogumiły Grażyny Heleny 3-ga im. z Gałuszków.

Zeznaje świadek Halina Gofronowa, żona profesora gimnazjalnego w Krakowie. Piekosińską poznała w handlu obrazów Komorowskiego przy ul. Karmelickiej, gdzie często bywała dla kupna obrazów. Pewnego razu Komorowski zwrócił się do niej z prośbą, by biedną Piekosińską, nie mającą utrzymania i dachu nad głową wzięła na jakiś czas do siebie. Stało się tak; goszczącą u Gofronowej Piekosińską odwiedzał często Komorowski i wówczas świadek zauważył, że łączy ich jakiś głębszy stosunek. Raz pod nieobecność Piekosińskiej nadszedł dla niej list, który świadek w najlepszej wierze wręczył Komorowskiemu. Piekosińska czyniła z tego powodu Gofronowej wyrzuty, mówiąc, że „Komorowski jest za zdrosny“. List ów zawierał zaproszenie na raut od jakiegoś mężczyzny. Wbrew zarzutom aktu oskarżenia zeznaje Gofronowa, że nic nie wie o tem, jakoby Piekosiński doradzał żonie, by zaproszenie to przyjęła z warunkiem zapłacenia przez owego mężczyznę kostjumu balowego i biletu wstępu na raut.

Świadek **Karpiński** z Sierszy wyraża się o Piekosińskiej również z współczuciem, twierdząc, że przyjechała do nich literalnie bez niczego, tak, że musiał jej wszystko kupić. Piekosińska zachowywała się u nich najprzykładniej, chodziła na bale w strojach kupowanych przez Karpińskich.

Gdy nadszedł list ostrzegawczy od adwokata Rychlewskiego, Karpiński polecił żonie, aby śp. Bogumiłę przed mężem jej ukryła.

Świadek **Karpińska,** żona powyższego, wyraża się o śp. Bogumile bardzo przychylnie, zresztą zgodnie ze słowami swego męża. Gdy w dniu krytycznym przyjechał do nich Piekosiński, Karpińska zrewidowała go wraz ze swą kuzynką w poszukiwaniu broni, nic jednak nie znalazły.

Świadek **Gałuszka** opowiada, że śp. Bogumiła skarżyła się mu, iż mąż ją uderzył w twarz, prosząc go, aby z mężem jej udał się do adwokata dra Rychlewskiego (a nie jak mylnie wczoraj podaliśmy: Reklewskiego) i pomagał w przeprowadzeniu separacji. Świadek zeznaje, że Piekosiński oświadczył u adwokata gotowość zabrania obu synków do siebie, byle tylko jego żona wyjechała z Krakowa.

Świadek **Zukani** zeznaje, że Piekosiński w parę dni po poznaniu się z nim prosił go o małą pożyczkę, niebawem zaś, aby przyjął ich do siebie na jakiś czas, bo nie mają gdzie mieszkać. Świadek zgodził się i dał im nocleg w swoim salonie. W tym czasie Piekosiński wielokrotnie odgrażał się, że żonę swą zastrzeli; skutkiem tych pogróżek Piekosińska kilka razy uciekała z domu. W czasie jednej jej takiej ucieczki Piekosiński sprzedał ze złości wszystkie rzeczy żony, twierdząc, że żona już nie powróci. Powróciła jednak za parę dni, wówczas Piekosiński sprzedane rzeczy odkupił. Pewnego razu znów Piekosińska przyszła całkiem pijana; często zaś wychodziła wbrew zakazom męża do kawiarni, skąd mąż sprowadzał ją, co zawsze było połączone z gorszącemi awanturami.

Świadek **dr Rychlewski** przedstawia przebieg pertraktacji między małżonkami o seperację; robili oni sobie wzajem wciąż wyrzuty o dzieci; wówczas Piekosiński odgrażał się nieraz głośno, że żonę swą zastrzeli, na co Piekosińska uśmiechała się ironicznie. Na 3 dni przed morderstwem Piekosińsk był w kancelarji świadka, oświadczywszy w rozmowie: **„daję panu mecenasowi oficerskie słowo honoru, że w piątek żonę zastrzelę!“**

Następnie zdawali sprawę rzeczoznawcy lekarze a to **dr Kwiatkowski i dr Olbrycht.** Na czas zeznań lekarzy przewodniczący zarządził tajność rozprawy.

Świadek **Wojtowicz** znał od dawna Piekosińskiego, jako człowieka wzorowego bez zarzutu, odnoszącego się do swej żony zawsze bardzo serdecznie. Ją zaś przedstawia jako kobietę bardzo lekkomyślną, która z **domu nie wyniosła żadnych zasad moralnych.** W domu jej rodziców (ojcie śp. Bogumiły jest rewidentem kolejowym w Krakowie) było zawsze źle, po życie ich najgorsze nie mogło być dla córki przykładem. Świadek wiedział o stosunku Piekosińskiej z panem G. w Warszawie, u którego mieszkała; z tego powodu robił ojcu śp. Bogumiły uwagi ostrzegając, że to źle się skończy.

Ludomir Gałuszka, ojciec zamordowanej, uchyla się od zeznań korzystając z dobrodziejstwa ustawy; czyni to, jak sam zeznaje, nie chcąc zeznawać na niekorzyść Piekosińskiego.

Leonja Gałuszkowa, matka zamordowanej zeznaje, że śp. Gogumiła mieszkała przy ojcu, gdyż rodzice oboje ze sobą nie żyli i nie mieszkali razem. W czasie małżeństwa Piekosińskich stykała się z nimi rzadko; córka pisywała jej tylko, że mąż jej pije i gra w karty, nic nie robiąc. Świadek ma przekonanie, że Piekosiński kochał swą żonę, lecz, że był dla domu i rodziny obojętny. Dalej zeznaje, że córka jej była pochopna do flirtu; Piekosiński jednak, jako o 14 lat starszy, powinien był kierować się wobec niej rozsądkiem; miał jednak niestety słaby charakter, **nie mógł więc jej sprowadzić na dobrą drogę.** Słowa te podchwytuje jeden z sędziów przysięgłych, pytając, czy w takim razie Gałuszkowa stwierdza, że córka jej była na złej drodze.

Świadek **Komorowska** gościła w swoim domu Piekosińskich przez miesiąc. Męża jej uważa za człowieka ordynarnego; dowód tego choćby w tem, że nieraz odzywał się do śp. Bogumiły w sposób bardzo grubjański. Śp. zmarła pokazywała nieraz świadkowi na ciele siniaki, pochodzące od uderzeń męża. Piekosińskiego świadek bliżej nie zna, zawsze jednak czynił na Komorowskiej wrażenie niekorzystne.

Świadek **Marja Ściereńska** przyjmowała niejednokrotnie u siebie Piekosińskich, którzy zrobili na niej wrażenie, że są bardzo niedobrani. Mąż żalił się, że śp. Bogumiła nie jest gospodarna, że nie jest ani żoną, ani matką dzieci, zaniedbując je i dom cały. Piekosińskiego widziała w przeddzień morderstwa; był u nich i prosił ojca pani Ściereńskiej, by kupił mu 6 nabojów rewolwerowych. Piekosiński był wówczas bardzo przygnębiony i opowiadał o swych okropnych zmartwieniach z powodu żony. Ściereńska określa sposób odnoszenia się Piekosińskiego do żony w sposób najdodatniejszy.

Świadek **Hieronim Podczerwiński** zna oskarżonego od 3 lat, jego żonę zaś od wiosny 1923. Na prośbę p. Gałuszki pojechał do śp. Bogumiły do Sącza, gdzie mu ona opowiadała wyraźnie o swych stosunkach, zwłaszcza z kapitanem S. Po wyjeździe śp. Bogumiły z Sącza mieszkali oboje Piekosińscy przez 2 miesiące u Podczerwińskich, gdzie świadkowi znów śp. Bogumiła opowiadała o swym stosunku w Sączu z panem O. O Piekosińskim wyraża się świadek bardzo korzystnie; przyznaje, że nieraz grał on w karty, ale tylko w tym celu, aby pieniądze wygrane módz przesłać dzieciom lub kupić coś dla żony. Na pytanie obrońcy oskarżonego świadek stwierdza, że Piekosiński starał się zawsze zaspokajać wszystkie zachcianki żony.

Świadek **Wanda Podczerwińska** poznała Piekosińskich w r. 1923 u Gałuszków. Sama śp. Bogumiła opowiadała jej nieraz o swych licznych stosunkach z mężczyznami. Pewnego dnia śp. Bogumiła idąc z Podczerwińską ulicą, przystanęła przed hotelem, prosząc świadka o poczekanie na nią przez chwilę; sama zaś weszła do hotelu, skąd wyszła niebawem wzburzona, opowiadając, że pewien pan, który tam mieszka, a do którego zmarła często chodziła, nie chce jej przyjąć i znać więcej. Podczerwińska uznając towarzystwo śp. Bogumiły za krępujące dla siebie, zerwała z nią wówczas wszelkie stosunki.

Z wszystkich powyższych zeznań widać jedno tylko: oto oboje Piekosińscy byli typowymi tułaczami życia i losu. Wciąż u kogoś w gościnie, wciąż bez dachu nad głową, bez ogniska rodzinnego, które wciąż zapalane gorącemi chwilami skruchy i pragnienia porozumienia, wciąż gasło. Pożycie ich, to krąg błędny, to przekleństwo stosunków społecznych, w których żyli, nie mogąc zdobyć się na energję powrotnej fali.

W takich stosunkach Piekosiński oszałamiał się alkoholem, żona jego niedozwoloną miłością; oboje z dniem każdym coraz bliżej staczali się ku przepaści!

Problem: kto winien morderstwa dokonanego ręką zmęczonego takiem życiem człowieka na młodej. pięknej kobiecie, zdezorjentowanej w przeklętym labiryncie życia dzisiejszego, będzie przedmiotem jutrzejszych wysiłków obrońcy.

A tymczasem, dzisiaj jeszcze przesłuchiwano przy **drzwiach zamkniętych** jednego z najgłówniejszych świadków, powołanych na rozprawę. Był nim p. **Alfred Komorowski,** właściciel handlu obrazami przy ul. Karmelickiej. Przesłuchiwanie jego trwało około 2 godzin. Niestety, niezmiernie ciekawych zeznań tego świadka powtórzyć nie możemy! Jeden tylko fakt podać nam wolno: oto Komorowski w ciągu 6 miesięcy znajomości swej z Piekosińskimi, pożyczył im półtora miljarda marek p. jak sam twierdzi, **bezinteresownie.** Zeznanie to mogłoby być dowodem, że Komorowski z śp. Bogumiłą niedozwolonego stosunku nie miał, wobec czego Piekosiński wolnyby musiał być od zarzutu sprzedawnia cnoty swej żony, co wyraźnie rzuca mu w oczy akt oskarżenia.

Na przesłuchaniu Komorowskiego tok rozprawy wczorajszej przerwano. Dziś ciąg dalszy i wyrok.

(ag)

Rozprawa przeciw mordercom dyr. Matwijasa

Lwów. Tel. wł.) **Dnia 20 bm. rozpocznie się w sądzie okręgowym w Huszt (Czechosłowacja) rozprawa przeciwko dwom uczestnikom morderstwa, wykonanego na śp. dyr. Matwijasie. Na rozprawę wyjechał z Przemyśla komisarz starostwa p. Majewski.**

Bestjalski mord czterech Polaków przez ukraińskich herojów.

Lwów. (Tel. wł.). Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw Harasymowi Iwańczukowi, ukraińskiemu herojowi, jeszcze z czasów listopadowych 1918 r., oskarżonemu o **udział w ohydnem morderstwie,** dokonanem na **Polakach,** eskortowanych z Sokala do Rawy Ruskiej.

Rzecz miała się następująco: W grudniu 1918 r. obw. Iwańczuk, jako żołnierz t. zw. „Bułanyj kompanji“, stojącej w Sokalu, przydzielony został do eskorty, która miała odstawić **czterech internowanych Polaków:** Edwarda Stefanowskiego, Jana Tomanka, Wiktora Zbyszewskiego i Stefana Bojkę do Rawy Ruskiej.

Komendantem eskorty był nieznany bliżej obwinionemu jakiś „Zugsführer“, który dostał wyraźny rozkaz „pozbycia się“ owych Polaków. W drodze eskorta zatrzymała się we wsi Perespy, gdzie wstąpiwszy do jakiegoś gospodarza, przyniosła z karczmy wódkę, którą raczyli się wspólnie z internowanymi.

Następnie poprowadzono internowanych gościńcem w kierunku Ryszewa. Przed Ryszewem jednak eskortanci skręcili w bok do lasu, gdzie komendant eskorty, ustawiwszy nieszczęsnych więźniów w rząd, **dał hasło do mordu.** Na dany znak każdy z żołnierzy uderzył stojącego naprzeciw siebie Polaka **kolbą po głowie,** tak, że ci bez przytomności padali na ziemię. Wówczas **rozpoczęło się ohydne mordowanie, bito kolbami, kłuto bagnetami, dopóki wszyscy skazańcy nie wyzionęli ducha.**

Po objęciu rządów przez władze polskie poczęto prowadzić dochodzenia w tej sprawie i podejrzenie padło przedewszystkiem na Iwańczuka, jako na współsprawcę tego strasznego czynu.

Obwiniony wyparł się jednak i dla braku dowodów został wypuszczony na wolność.

Aresztowany ponownie w lutym 1925 **przyznał się w zupełności do winy,** opisując z całą dokładnością przebieg zajścia.

WARTA—WISŁA. W niedzielę o godz. 4.15 odbędzie się na boisku TS. Wisły o mistrzostwo Polski.

M. O. S. C. w Krakowie. Cieszący się obecnie niezwykłą sławą M. O. S. C. z Mor. Ostrawy przyjeżdża na dwudniowe zawody z Makkabi w dn. 20 i 21 czerwca. Zawody te budzą ze względu na znakomitą formę tejże drużyny niezwykłe zainteresowanie. Zawody rozpoczną się w sobotę dn. 20 bm. o godz. 6 pop. w niedzielę zaś 21 bm. o g. 11 przed południem.

———o : : o———

DEMONSTRACYJNA DEFILADA ŻEBRAKÓW.

W Łodzi odbyła się przed magistratem demonstracja żebraków z powodu zapowiedzianego zakazu publicznej żebraniny. Magistrat obiecał tym żebrakom, których niezdolność do pracy zostanie stwierdzona, zapomogę w wysokości 6 zł. 7 gr. tygodniowo. Prezydent magistratu i wojewoda odmówili przyjęcia delegacji. Żebracy zagrozili, w razie niespełnienia ich żądań, demonstracyjną żebraniną na głównych ulicach miasta.

Ś. p. Michał Chyliński.

Ś. p. Michał Chyliński ur. w Stanisławowie, pochodził z rodziny polsko-ormiańskiej. Nauki uniwersyteckie pobierał we Lwowie, pilnie uczęszczając na wykłady Małeckiego i Liskego. Jeszcze za pobytu na uniwersytecie ogłosił rozprawy o „Kołłątaju wobec Targowicy“ i „Hipotezę o Haliczu“. Cieszył się wielkim mirem wśród młodzieży radykalnej.

Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, otrzymał posadę suplenta w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Z tych czasów pochodzą jego rozprawy historyczne o memorjale Ostroroga i o Pawle Włodkowiczu. Pracę na tem polu zakończył skróceniem słynnego pamfletu polityczngo, który wydał Michał Bobrzyński pt. „Dzieje Polski“, a który tendencją swoją wywołał wielką wrzawę i został przełożony na język rosyjski przez Karejewa. Ostatnie rozdziały tego skrócenia (czasy porozbiorowe) wyszły z pod pióra Chylińskiego.

Zaraz potem, wezwany na członka redakcji „Czasu“, porzucił zawód pedagogiczny i pracę na polu historji. Stawszy się gorliwym wyznawcą programu t. zw. Stańczyków, którzy wówczas prawie niepodzielnie rządzili w Galicji, zmarły tak szybko zjednał sobie w tym obozie uznanie, że już po dwóch latach oddano mu naczelny kierunek „Czasu“. Na tem stanowisku pozostawał przez przeszło lat dwadzieścia.

Wybrany członkiem Rady miejskiej brał udział w pracach sekcji szkolnej, a kiedy po głośnem zwycięstwie konserwatystów, ś. p. Leo został wybrany prezydentem miasta, zmarły przyjął przy nim obowiązki wiceprezydenta. Pełnił je aż do czasu nagłego przerzucenia się Lea do obozu liberalnego. Kiedy większość konserwatystów Rady miejskiej poszła za przykładem swego wodza. Chyliński należał do mniejszości wiernej sztandarowi. Złożył więc godność wiceprezydenta, dla której piastowania ustąpił przedtem z redakcji „Czasu“. Ofiarowano mu sekretarjat „Prawicy narodowej“, na którym to posterunku dokonał żywota.

Zmarły w życiu prywatnem odznaczał się niepospolitemi przymiotami towarzyskiemi. Uprzejmy, pełen prostoty, obdarzony miłym i oryginalnym dowcipem, serdeczny w stosunkach, tym przymiotom zawdzięcza niemałą popularność w kołach, wśród których się obracał. Wybrany przed kilku laty prezesem stowarzyszenia resursowego inteligencji, noszącego nazwę „Klubu prawników i Koła lit. artystycznego“, corocznie tę na godność jednogłośnie był powoływany. Wybrano go członkiem honorowym Klubu, prtret jego w sali zebrań zawieszono.

Pozostawił żal po sobie u wszystkich, którzy się do niego zbliżyli.

Lajkonik.

My, wielotysięczny tłum stoimy zwarci marynarką w marynarkę, kiecką w kieckę, po obu stronach ulic: Brackiej, Franciszkańskiej, Zwierzynieckiej i hen, jak okiem sięgnąć, w barwną dal! Kto mógł gdzie wleźć, wlazł, wepchać się — wepchał się; pełne ludzi gzymsy okien, przymurki, drzewa, nie licząc okien mieszkań, strychów, nawet dachów przeszpikowanych głowami.

Policja tłum trzyma w karbach; porządek wzorowy.

Ale czekać i czekać nudzi się; więc, dla zabicia czasu, wrą dowcipy, z okien tu i ówdzie pada niedopałek papierosa, spalona zapałka, czasem ślina, ot tak, dla rozrywki. Na balkonach ciekawie prezentują się krótkie spódniczki..., ale nie czas na to..., bo zdala już słychać głos bębna. Poruszył się tłum, lecz znów czekać musi. Lajkonik nie spieszy się.

Wreszcie zamajaczyła w dali, wysoko ponad morzem głów, czerwona chorągiew proroka. Bęben wali i wali, puzony dmą i dmą, wtórują im trąbki i klarnety, a wszystko składa się w ową prastarą melodję, która przed trzema wiekami po raz pierwszy na ulicach Krakowa zabrzmiała.

W tem z gęstwy ludzkiej na zbiegu ulic Brackiej i Franciszkańskiej wysuwają się buńczuki; jest ich sześć. Wysokie, czerwono malowane drążki ze zwiniętym na szczycie czarnym ogonem końskim i złotym półksiężycem. Niosą je ludzie w płóciennych, barwnych kontuszach, przepasanych litymi pasami, w czapkach na głowach wielobarwnych szpiczastych, obszytych w krąg u dołu futerkiem. Do kostjumów dostrajają się twarze, tak, że ktoś pyta obok:

— Ale skąd oni wzięli prawdziwych Tatarów?...

A oto i chorągiew proroka wchodzi w ulicę Bracką, a tuż obok sama Jego Królewska Mość, Lajkonik.

Doskonale ucharakteryzowany, bajecznie kolorowy, podskakuje, słania się, płynie na swym małym koniku z strusim, białym pióropuszem na głowie. Majestatycznie barwna i bogata spiczasta czapka mości jeźdźca siedzi na głowie o bronzowej twarzy i długiej czarnej brodzie; w ręku złota buława, którą grzmoci w lewo i prawo opornych. „Opornymi" są zaś ci, co skąpią groszy. Lajkonik zwija się w komicznych podskokach, przewraca dzieci, wali buławą mężczyzn, łaskocze kobiety, więc wszędy, gdzie stąpi, pisk nieopisany, śmiechy i wrzawa.

Aż Jego Królewska Mość zmachała się; przebija się przez tłum buławą i wkracza do bramy domu, gdzie tradycyjnie już oczekuje go w swej winiarni p. Gralewski. Popas trwa z 10 minut, wreszcie Lajkonik wychodzi, obcierając smakowicie gębę, pochyla się wraz z konikiem trzykrotnie w stronę winiarni, trzykrotnie robi dziękczynny dyg i chorągiew proroka, — i pochód rusza dalej. Znów tysiące harców i figlów! Z okien sypie się deszcz papierków z pieniądzmi, 10-cio i 20-to groszówki grają po bruku ulicy; jak piskorze zwinnie za niemi prześlizgują się pomiędzy nogami tłumu „komitetowi"; to 8-mio, 10-cio letni chłopcy z czerwonymi kokardkami u klap surdutów, przeznaczeni do zbierania rzucanych z okien pieniędzy.

Wszystko to razem... rozrzewnia! Nieskalana, odwieczna tradycja radości, tryumfu!... W tych ciężkich, smutnych czasach dzisiejszych, takie wspomnienie, taki widok dobrych, dawnych lat!...

U niektórego w tłumie zadumę, u niektórego łzy w oczach widno!...

Przewalił się wreszcie orszak ku Rynkowi. Teraz Lajkonikowi już spieszno. Jeszcze trochę ugania i figlów i po harcach w Rynku głównym, wkracza zwycięski orszak w gościnne wrota Hawełki, gdzie tradycyjna, a szczodra odbywa się libacja.

Tak to zakończył szumny a krótki okres swego panowania w Krakowie Jego Królewska Mość — Lajkonik.

(ag.)

Circulus cogitatiosus.

— Jednej tylko rzeczy pojąć nie jestem w stanie... — rzekł Rozum na końcu swej długiej, filozoficznej tyrady;

— a tą jest — głupota!

Bo skąd ona się bierze? Od kiedy istnieje człowiek, rządzę światem. Robię wynalazki, kieruję polityką, jestem źródłem wszelkiej twórczości, redaguję gazety, piszę naukowe rozprawy, jestem jednem słowem wszędzie, wszystko obejmuję i niema bezemnie nic, nic!... A jednak, nieprawda! istnieje bezemnie coś, istnieje samoistnie, rządzi się własnemi prawami bez mego współudziału, nietylko mnie nie potrzebuje, ale mną gardzi, poniewiera mnie, drwi ze mnie bezlitośnie — i to jest... głupota!

Ma swoje własne prawa, bezwzględne, podlega swoistemu, jak i ja, prawu ciążenia, a jednak tak odmiennie innemu!

Przykład: gdzie jest życie, tam musi być organizacja — i odwrotnie; a ja tak ku życiu, jak i ku organizacji ciążę; bezemnie niema ani życia, ani organizacji, a przecież ja **muszę**, muszę być wszędzie, gdzie jest jakiekolwiek życie, lub jakakolwiek organizacja! Ba! gdybym nie musiał!... to czasem, tak bardzo tylko czasem, możebym nie chciał być przy życiu lub organizacji. A wtedy co?... Tak! tak! Oto codzień tysiące dowodów na to! Oto z chwilą, gdzie znów **muszę** niebyć, nastaje śmierć; bo i kontrast organizacji, tj. dezorganizacja jest śmiercią.

...A głupota?... najzupełniej przeciwnie! Wszędzie, gdzie ja **muszę** być, jej tam niema... No, niechby była!... I nietylko jej tam niema, ale ona tam być nie śmie, ona tam **musi** niebyć!

Ważmy znów nasz przykład: gdzie jest życie, tam musi być organizacja — i odwrotnie; a i głupota tak ku życia, jak i ku organizacji ciąży; bez niej niema ani życia, ani organizacji...

...Dlaczego?... A no rzecz prosta: gdybym przy życiu ja sam tylko był, nie byłoby śmierci, tylko nieśmiertelność, więc nieskończona niemożność poznania, ergo: nieskończona głupota! Gdybym zaś ja sam tylko był przy organizacji, nie byłoby dezorganizacji, byłaby więc ciągła, niezamącona precyzja, zmechanizowanie wszystkiego, wieczny spokój, lenistwo, ogłupienie! Głupota więc **musi**, musi być wszędzie, gdzie jest jakiekolwiek życie, lub jakakolwiek organizacja! Ba! gdyby nie musiała!... to czasem, tak bardzo tylko czasem, możeby nie chciała być przy życiu lub organizacji. A wtedy co?...

Tak, tak! Oto codzień tysiące dowodów na to! Oto z chwilą, gdzie głupota znów musi niebyć, nastaje... nastaje... Co... co? — nastaje śmierć?!...

...Na Boga! ten sam rezultat, ten sam! Ja to **czuję**, ja to **wiem**, ja — Rozum!!!....

(Agaryk).

—xox—

Jeszcze jeden angielski proces rozwodowy.

Niekończąca się lista skandalicznych procesów rozwodowych w Anglji znów się powiększyła.

Oto, wicehrabia Dort, podpułkownik pułku grenadyerów gwardji, odznaczony za waleczność w czasie wojny światowej wszystkiemi orderami wojskowemi, jakie Anglja posiada, wytoczył swej żonie proces rozwodowy z powodu, że go zdradzała z trzecim sekretarzem ambasady hiszpańskiej, hr. du Silva.

Po kilkodniowej rozprawie, na której, jak zwykle przy takich sprawach, obecni byli masowo przedstawiciele najwyższych sfer towarzyskich Londynu, sąd wydał wyrok przyznający rozwód z winy wicehrabiny. Dyplomata zaś hiszpański został skazany na zapłacenie zdradzonemu małżonkowi wysokiego pieniężnego odszkodowania. Z powodu jednak eksterytorjalności, jaką się cieszą dyplomaci zagraniczni, ta druga część wyroku posiada znaczenie tylko zasadnicze, nie będzie bowiem można wyegzekwować od hr. du Silva nałożonej na niego grzywny.

ZE SPORTU.

POGOŃ—CRACOVIA. Na boisku Cracovii odbędą się zawody w niedzielę o godz. 5.30 między Pogonią a Cracovią przyjacielskie.

NOWA PRZYSTAŃ W WARSZAWIE. Harcerski Klub sportowy „Varsovia" przystąpił do budowy własnej przystani i pływalni na terenach przyznanych mu przez magistrat st. m. Warszawy. Szybkie tempo prac budowlanych pozwoli oddać przystań do użytku członków Klubu już w pierwszych dniach lipca. Jednocześnie prowadzone są roboty przy budowie kortów tennisowych.

TURNIEJ TENNISOWY W KRAKOWIE. Znana ze swej wydajnej ruchliwości sportowej sekcja tennisowa Ż. T. E. Jutrzenki urządza w nadchodzącą sobotę i niedzielę międzyklubowy turniej tennisowy, jako dalszy ciąg uroczystości jubileuszowych Towarzystwa. W turnieju tym biorą udział Cracovia, A. Z. S. i Jutrzenka. W sobotę popołudniu spotkają się z sobą najlepsi zawodnicy Cracovii z Jutrzenką, w niedzielę zaś przedpołudniem A. Z. S. z Jutrzenką. Zainteresowanie tym turniejem wśród zwolenników tego sympatycznego sportu jest tem silniejsze, ileże wspaniałe korty jakiemi Jutrzenka specjalnie w tym roku rozporządza, przyczynią się niewątpliwie do pięknej i emocyjnej gry.

Straszna ballada

o pannie Stelli, rycerzu Wdałym i płaczącym paziu.

I.

Za dziesiątą osmętnicą,
za paryją czarcich łep,
strasznie stary, jak Bóg wi co,
był raz zamek Krzywy Łeb.

W onym zamku żyła Stella,
córka ojca, gdyby kwiat,
chociaż lat mijało wiela,
miała wciąż szesnaście lat.

Zwykle przy niej paź chłopczyna,
w oczach nosił wonne łzy,
i z gitarą u komina
w jej sypialni ronił łzy.

Raz przy bibie Stelli tato
nie mógł trafić wprost do drzwi...
— gadu — gadu — kumie za to,
przyrzekł córkę raz, dwa, trzy...

Lecz w tem właśnie zgryz niemały,
bo najmilszy z pośród stu,
był rycerzem. Zwał się Wdały.
Pierwszej części koniec tu.

II.

A w gaiku, jest bez liku
czajek — grajek, przy strumyku,
wilgi, kosy — pod niebiosy,
nucą arje na dwa głosy.
Paprotniki się paprocą,
dniem i nocą (nie wiem poco)
na polanach, u źródełek,
w plusku pluskiew, polnych pchełek,
tłoczą, psioczą się u kory,
biesy w kieckach, muchomory,
a na dębie, podle buka
dzięcioł basem puka — puka —

Zwykle pośród ptaszą śpiewu
Wdały z Stellą miał rendez-vous.

Raz mu rzekła: „...nie — już — nie —
na co czekać... kocham cię..."
A on na to szepnął: „wiesz —
ja cię bardzo kocham też!..."

Wtem krzyknęła Stella: „...Dość —
to nie koniec, jak na złość
masz rywala, — byłbyś kiep —
gdybyś mu dał Krzywy Łeb!..."

Gdzieś na dębie kruk zakrakał,
a pod dębem pazik płakał —
Wdały w kułak złożył pięści...
na tem koniec drugiej części.

III.

Koniec świata! Tra, ta, ta...
kum za Stellą wciąż lata,
tato, z głową kudłatą, związł księdza,
gościów sprosił gromadę,
na zaręczyn biesiadę,
— a kum taty był stary jak jędza...

Za stołami usiedli,
trzy dni pili i jedli
w Krzywym Łebie, na zamku rodzica,
jeno pazik łkał cicho,
Wdały zgrzytał jak licho,
jeno Stelli z łez mokła spodnica;

Trzeciego dnia w południe,
Wdały spił się paskudnie
z kumem kumić się nie chciał w komorze,
dobył topór — o rety —
z kuma zrobił kotlety,
klops z musztardą i gulasz! O Boże!

Potem porwał dziewczynę,
zmylił drogę, godzinę,
siedem borów, gór siedem przeleciał —
i gdy pazik dniem nocą,
płacze, nie wiedzieć poco,
— na tem kończy się właśnie część trzecia.

IV.

Oj, nie był Wdały takim jurnym malcem,
aby mógł łacno we drzwi wtykać palce.

Biedził się potem od nocy do rana,
łbem tłukł o ścianę — matulu kochana!

Na nic się zdały i wróżki i czary,
z księdzem konszachty i sumy u fary —

Tatuś za Stellą tak węszył jak psisko,
aż naszedł zbrojnie Wdałego dworzysko.

Kawiech czerwoniuśka polała się rzyka,
na oną bitwę patrzyła podwika.

Kiedy się ciury tak walą do licha,
w namiocie ciągiem paź wzdycha i wzdycha.

Walki gorące dwa trwały miesiące,
aż gdy zaś wieczór, znów gasnęło słońce,

Stella Wdałemu szepnęła do ucha:
„Był u mnie anioł!"
„...W Imię Syna, Ducha!..."

Rzekł mi: „kochanie, niosę zwiastowanie,
twój Wdały ojcem dziś — jutro — zostanie!"

„...na cóż masz szukać w bitwie z dziadkiem siłca,
gdy was z dziecięciem czekam u babińca!"

Rzekł Wdały w palcach zliczywszy niedziele:
„...Wszak trzeci miesiąc rozkosz z tobą dzielę!"

„...Widać to — wróżka — czary — ksiądz — cud Boski!"

— — — — — — — — — — — —

Głos wielki poszedł od wioski do wioski.

Nie omyliła się Stella ni krzynka,
jeszcze tej nocy powiła mu synka.

Chociem się drapał w łeb cztery godziny,
lecz by cud ujrzeć, zjechalim na chrzciny!

Deż tam było radości — o rany!
— hojry — siupaey — i tany, oj tany...

Po bitce ojcom posmolił miód czuby:
pił Kuba z dziadkiem, a dziadek do Kuby!

Jeno w babińcu, w księżyca poświacie,
paź na gitarze grał w Stelli komnacie

i do kolebki zazierał wciąż — — — bo się
poznał — o cudzie — po synkowym nosie.

Janusz Stępowski.

I. Międzyszkolne zawody sportowe na Wołyniu.

W dniach 23 i 24 maja br. odbyły się w Równem z inicjatywy kuratorjum okręgu szkolnego wołyńskiego I-sze Międzyszkolne Zawody Sportowe szkół średnich ogólnokształcących.

Do zawodów stanęło 18 zespołów męskich i 12 żeńskich, nie licząc drużyn piłki koszykowej i piłki latającej. Oprócz tego dla wypuklenia prac hufców szkolnych zgłoszono 10 zespołów do strzelania oraz 12 zawodników do walki na bagnety. Razem stanęło do zapasów 320 zawodników.

Organizacja zawodów była bez zarzutu tak pod względem administracyjnym dzięki poparciu społeczeństwa miejscowego, jak i technicznym, gdyż miejscowe władze wojskowe udzieliły swojej pomocy przez przydzielenie oficerów w charakterze sędziów. Miejscowy hufiec harcerski pełnił służbę łącznikową i porządkową, harcerska drużyna ze Zdołbunowa służbę sanitarną pod kierunkiem lekarza szkolnego. Lokalu i boiska udzieliło miejscowe Tow. gimnastyczne „Sokół". Zasadą zawodów było wykazanie dorobku sprawności fizycznej młodzieży, dlatego program przewidywał tylko zawody w drużynach występujących w różnej formie wieloboj ów.

W ten sposób ułożony program zmuszał młodzież do czynienia wysiłków zbiorowych, co wpłynąć musiało na pojęcie o pracy wspólnej, usunęło zaś niewskazaną szczególnie dla młodzieży młodszej dążność do wysiłków jednostkowych i wykonywania rekordów. Chodziło o to, aby młodzież brała udział w kompletach nie zaś jednostkowo. Uniknięto wskutek tego niezdrowej rywalizacji jednostek — wytwarzając natomiast współzawodnictwo poszczególnych zakładów, pod względem wychowania fizycznego przeprowadzonego systematycznie przez cały rok szkolny.

Wyniki zawodów były znacznie lepsze, nieźli się można było spodziewać. Pierwsze miejsce zajęło gimnazjum w Równem, zdobywając buławę przechodnią za pięciobój. Nagrodę przechodnią dla dziewcząt zdobyło gimnazjum w Zdołbunowie za trójbój.

Poszczególne wyniki były następujące:

1) Pięciobój dla chłopców od 15 do 18 lat w zespołach po 4 zawod. zgłoszonych 6 zespołów. Pierwsze miejsce Równo ze 184 pkt. indywidualnie najlepsze wyniki uzyskali: ucz. Sztajer Marjan z Kowla skok o tyczce 2.60m; ucz. Podowski Roman z Łucka skok w dal 5.25 m; ucz. Bąk Bolesław z Równego rzut oszczepem 37.70 m; w biegu 4 x 100 m sztafeta z gimnazjum w Łucku — 54 sek. Skok w zwyż nie notowany ponieważ wysokość była ograniczona do 1.45 m.

2) Czworobój dla chłopców od 15 do 18 lat w zespołach po 8 chłopców. Zgłoszonych pięć zespołów. Pierwsze miejsce Włodzimierz z 299 pkt. indywidualnie najlepsze wyniki uzyskali: ucz. Lesiak Leon z Dubna rzut granatem prawą ręką 53 m; ucz. Zmucki Jan z Łucka rzut granatem lewą ręką 33 m.; ucz. Lesiak Leon z Dubna rzut granatem obu rękami 80 m; w biegu 8 x 100 m. sztafeta z Kowla w czasie jedna minuta 60 m. i cztery piąte sek.; w ciągnieniu liny zwyciężyła drużyna z Kowla. Skok w dal wszyscy powyżej 4.20 m.

3) Czworobój dla chłopców od 12 do 15 lat w zespołach po 10 chłopców. Zgłoszonych 7 zespołów. Pierwsze miejsce Kowel 400 pkt. Indywidualnie najlepsze wyniki uzyskali: ucz. Kołakowski Zdzisław ze Zdołbunowa rzut kulą krokietową prawą ręką 49.30 m; ucz. Wiktorowski Marjan z Kowla rzut kulą krokietową lewą ręką 28.90 m. i oburącz 77.36 m; ucz. Leszczyński Stanisław z Równego bieg 60 m. — 7.6 sek.; ucz. Noguski z Kowla skok w dal 5.15 m.

4) Trójbój dla dziewcząt 15—18 lat w zespołach po 8 dziewcząt. Zgłoszono 7 zespołów (w tem dwa z Kowla). Pierwsze miejsce Zdołbunów 240 pkt. Indywidualnie najlepsze wyniki uzyskali: ucz. Bogdaszewska z Łucka bieg 60 m. 8.4 sek.; ucz. Ostrowska z Równego rzut kulą krokietową prawą ręką 28 m., lewą ręką 23.10 m., oburącz 51.10 m., skok w dal wszystkie powyżej 3 m.

5) Czworobój dla dziewcząt 12—15 lat w zespołach po 12 dziewcząt. Zgłoszono 5 zespołów. Pierwsze miejsce Łuck — 430 pkt. Indywidualnie najlepsze wyniki uzyskały: ucz. Mrozowska z Kowla skok w dal 3.90 m; ucz. Kowaczykówna z Dubna i H. Hornowska z Równego w zwyż po 1.15 cm. Zespół gimnazjum w Zdołbunowie pierwsze miejsce w biegu z ustawieniem maczugi. Zespół gimnazjum w Łucku pierwsze miejsce w wyścigu piłek w rzędach.

6) Piłka koszykowa. Równe—Zdołbunów 6:0 dla Równego.

7) Szermierka na bagnety: zgłoszono 12 zawodników. Pierwsze miejsce Gienerowicz, drugie Wiśniewski. Obaj ze szkoły handlowej w Równem, trzecie Skomorowski seminarjum nauczycielskie w Ostrogu.

8) Strzelnaie w zespołach po 4 strzelców do tarczy 10 pierśc. bez oparcia na 100 metr. dwa strzały próbne zgłoszono 10 zespołów. Pierwsze miejsce seminarjum nauczycielskie w Łucku w składzie: 1) Wysocki Wł. 32 pkt. 2) Sadkowski Kazimierz 33 pkt. 3) Rohoziński R. 34 pkt. 4) Kasprzek St. 32 pkt. Razem 131 pkt. Indywidualnie najlepsze wyniki mieli Petz F. z Włodzimierza, Rudnicki Z. z Kowla. Hołubecki W. z Równego, wszyscy po 40 pkt.

Po zawodach odbył się pochód i defilada drużyn przed kuratorem okręgu szkolnego p. W. Sikorą, który następnie rozdzielał zwycięzkim drużynom nagrody. Wśród pochodu wyróżniło się gimnazjum ze Zdołbunowa, występując w charakterystycznych kostjumach, obrazujących postęp wychowania fizycznego w różnych wiekach. Zawodnicy rozjechali się z przekonaniem, że przyszłe zawody pozwolą im wykazać rezultaty pracy, osiągnięte przez nich w ciągu roku szkolnego.

Jak zapatruje się rząd japoński na tańce nowomodne?

Z **Tokio** donoszą, że policja tamtejsza zakazała cudzoziemcom tańczyć shimmy, fox-trott'a, two-steep i tym podobnych tańców po herbaciarniach, kawiarniach i innych lokalach publicznych. Wyjęte są od tego zakazu tylko salony tańców, posiadające specjalne licencje. Ale i tam nie wolno cudzoziemcom tańczyć dłużej, niż do godziny 10-tej w nocy.

Zakaz ten, przeciw któremu napróżno protestowały poselstwa państw obcych, skierowany jest, podobno, przedewszystkiem przeciw hotelowi „Imperjal", gdzie świat elegancki stolicy, złożony z cudzoziemców i Japończyków, hołdował nowomodnym tańcom po całych nocach.

Interpelowany w tej sprawie szef policji w Tokio oświadczył, że te tańce szerzą wśród ludu japońskiego niemoralność, na co rząd pozwolić nie może. I, jeżeli cudzoziemcom podoba się oddawać tym tańcom — to niechaj wyjadą do swoich krajów z powrotem.

A u nas, w Europie, wyżej wymienione tańce uważane są za coś zupełnie niewinnego, skoro przeciw nim żadna władza nie występuje! Rzecz gustu!

LIST Z KRAJU.

UROCZYSTE WRĘCZENIE ŚWIADECTW DOJRZAŁOŚCI W TARNOWIE.

Gimnazjum pierwsze w Tarnowie święciło w dniu 13 czerwca br. niezwykle piękną i podniosłą uroczystość wręczenia świadectw dojrzałości i pożegnania abiturjentów. Po solennem nabożeństwie zgromadziła się młodzież, profesorzy i rodzice abiturjentów w pięknie przystrojonej sali, gdzie muzyka odegrała marsza, zaś chór abiturjentów odśpiewał rozrzewniającą pieśń pożegnalną. Przemówienia wygłosili: imieniem pozostających w zakładzie uczniów Czesław Kalitowski, długoletni wychowawca abiturjentów prof. Szymański, abiturjent Józef Paciorek, wreszcie dyrektor zakładu Gonet i imieniem Komitetu rodzicielskiego adwokat dr Kryplewski. Dalsze punkty programu uroczystości wypełniły produkcje orkiestry i chóru oraz odśpiewanie przez wszystkich obecnych „Roty".

Świadectwa dojrzałości otrzymali **z oddziału A:** 1) Bartosz Czesław; 2) Bobrecki Andrzej; 3) Burzyński Józef z odzn.; 4) Czerwiński Jan z odzn.; 5) Eilmess Jerzy; 6) Engelhart Artur z odzn.; 7) Florkowski Włodz. z odzn. 8) Fränkel Józef; 9) Fries Chaim; 10) Golemo Antoni z odzn.; 11) Gungul Kaz. z odzn.; 12) Herz Franc. z odzn.; 13) Hubert Tadeusz z odzn.; 14) Hüss Marcell; 15) Jakubiec Ign.; 16) Kałuża Karol z odzn.; 17) Keyha Stan.; 18) Kowal Stan. z odzn.; 19) Lech Jan z odzn.; 20) Lewandowski Jan; 21) Mirochna Józef; 22) Myszka Tadeusz; 23) Nowak Józef z odzn.; 24) Ostrowski Stan.; 25) Paciorek Józef z odzn.; 26) Pajdo Franc.; 27) Pawlina Bolesław z odzn.; 28) Pisowicz Marjan z odzn.; 29) Reich Nisen; 30) Salz Jakób; 31) Schipper Abraham; 32) Skowroński Michał; 33) Sokół Jan; 34) Stankiewicz Jan z odzn.; 35) Steuer Henryk; 36) Ziobrowski Józef.

Z oddziału B: 1) Adler Wilhelm; 2) Barędziak Stan.; 3) Borkowski Henryk; 4) Chwalibiński Miecz. z odzn.; 5) Dziwitt Witold; 6) Fleischer Jakób; 7) Gabański Stan. z odzn.; 8) Gądek Franc.; 9) Gelb Ignacy; 10) Grzyb Jonasz; 11) Grzybek Józef; 12) Gawełczyk Henryk; 13) Haftek Mask. z odzn.; 14) Karczyński Rom.; 15) Kołłątaj Kaz. z odzn.; 16) Kozioł Wład.; 17) Kryplewski Jan; 18) Kwiecień Ludwik; 19) Marek Franc.; 20) Panek Antoni; 21) Patulski Józef; 22) Perlberg Feiwel; 23) Pikul Feliks; 24) Piotrowski Adam; 25) Rusin Józef; 26) Rymdak Karol; 27) Soja Kaz.; 28) Stasior Józef; 29) Suder Bol.; 30) Szatko Ludwik; 31) Trzeciak Kaz. z odzn.; 32) Wnęk Adam z odzn.; 33) Ziemian Jan z odzn.

Niebezpieczny wynalazek lotnika sowieckiego.

Sofja. (Rps.). Wychodzący tu dziennik rosyjski „Ruś" zamieszcza sensacyjny artykuł o nowym typie samolotu, jakoby skonstruowanego w Rosji sowieckiej przez konstruktora Ciałkowskiego.

Wynalazcy udało się mianowicie stworzyć nowy typ motoru, zmniejszając jego wagę i znacznie zwiększając siłę.

Dzięki temu udało się zbudować samolot, który już przy pierwszych próbach, przeprowadzonych w zupełnej tajemnicy na polu lotniczem zakładów Kolczugińskich, rozwinął szybkość do 800 klm. na godzinę.

Próbny lot trwał 18 minut i wykazał duże zalety techniczne aparatu, który jednakże wymaga znacznych ulepszeń, wobec tego, że nadzwyczajna szybkość, którą rozwija samolot, wywołuje potrzebę zastosowania pewnych zmian konstrukcji, głównie w kierunku wzmocnienia budowy aparatu.

Prócz tego i aparaty i przyrządy, znajdujące się zwykle na samolotach, jak alti-metry i barometry, muszą ulec udoskonaleniu, gdyż nie mogą one wprost nadążyć za nadzwyczajną szybkością samolotu i udzielają swych wskazówek ze znacznem opóźnieniem. Dziennik rosyjski przytacza szczegółowe dane, dotyczące konstrukcji aparatu.

Rewolucyjna rada wojenna uznała wyniki próby za zupełnie zadawalniające i udzieliła jednej z fabryk rządowych zamówienia na budowę 8 samolotów nowego typu. Konstruktor Ciałkowski otrzymał order „Czerwonego Sztandaru" za swój wynalazek. W sferach sowieckich wyrażają pewność, że nowy samolot dokona zupełnego przewrotu w lotnictwie.

W ostatnich dniach maja miały się odbyć w wielkim zakresie nowe próby nad tym samolotem.

Z tow. Gniazd sierocych

Rezultaty są najbardziej przekonywującym sprawdzianem wartości pracy. Że TGS. w dorobku swoim ma duże plusy, dowodem tego jest uchwała miarodajnych rządowych czynników, że do statutu państwowej Fundacji Wiosek Kościuszkowskich, która ma objąć 1000 sierot, całkowicie wprowadzony zostaje program Towarzystwa Gniazd Sierocych.

Ten system opieki nad sierotami przez wielu wybitnych wychowawców uznany został za najlepszy i za swoiście polski program wychowawczy. Ma on w sobie tyle cech dodatnich i tak miłych w swojej konsekwencji, że niezawodnie zostanie on z czasem przyjęty przez inne instytucje i fundacje sieroce, oparte o dochody z ziemi.

Ciekawy i znamienny fakt mamy do zanotowania z życia tej organizacji:

Na świeżo odbytem dorocznem zebraniu dawnych wychowańców TGS., zorganizowanych w Związek społecznych pracowników, postanowiono zrezygnować z pięcioletniego ulgowego terminu, przysługującego każdemu do rozpoczęcia spłaty ich długów, jakie zaciągnęli w TGS., z racji swego zawodowego kształcenia. W roku szkolnym 1925-26 TGS. otrzyma z tego źródła 6000 złotych. Pozatem dawni wychowańcy zapisali się na członków TGS. i z ich opłat członkowskich do kasy TGS. wpłynie na ten rok summa około 1500 złotych.

Za zobowiązania wobec TGS. członków Związku Związek solidarnie odpowiada. Od nienależących do Związku byłych wychowańców TGS. inkasem ich należności zajmuje się Związek.

Już całkowicie zarobkujących na siebie byłych wychowańców TGS. jest z górą 100 osób. Winni oni są Towarzystwu 52.000 złotych.

W ubiegłym 1924-25 roku szkolnym na R-ku Zawodowego kształcenia było 101 gnieździaków. W nowym 1925-26 roku jest ich 94, z liczby których w szkołach wyższych jest dziesięciu: dwóch na politechnice, jeden na prawie, jeden — w szkole morskiej, jeden — na teologji, 5-ciu na wyższych kursach instruktorów rolnych i kulturalno-oświatowych.

W szkołach zawodowych średnich jest 60, w niższych szkołach zawodowych 24.

Budżet na tych 94 uczniów przewiduje 112.000 zł wydatków, z czego połowę potrzeb swoich, tj. 56.000 zł pokryją wychowańcy własną pracą. A że 6000 zł TGS. otrzyma ze spłat od dawnych wychowańców, przeto na zawodowe kształcenie gnieździaków w 1925-26 r. zabraknie 50.000 złotych.

Z ESTRADY.

MARCELI FEDYCZKOWSKI, basista Opery lwowskiej, znany z letnich jej stagione przedwojennych, obchodził onegdaj jubileusz czterdziestoletniej pracy śpiewackiej i scenicznej. Zasłużony ten artysta należy do pracowników cenionych wysoko zarówno przez publiczność, jakoteż kolegów i dyrekcję, nie tylko dla talentu i pracowitości, jak niemniej dla swego charakteru i prawości.

Pracę śpiewacko-sceniczną rozpoczął Fedyczkowski w r. 1880 na scenie teatru hr. Skarbka we Lwowie, zwracając na siebie uwagę znawców i prasy. Uczeń Gerbicza a następnie Wysockiego, przechodzi przez scenę warszawską i czeską (Pilzno, Praga), śpiewając dzięki rozległej skali partje barytonowe i basowe, w r. 1892 angażuje go dyr. Gerbicz do opery w Lublanie i odtąd z krótkiemi przerwami na dwuletnie występy w czeskich operach śpiewa jubilat na scenie jugosłowiańskiej. Na ten czas przypada najświetniejsza epoka rozwoju talentu Fedyczkowskiego i jego pracy. Repertuar barytonowy i basowy spoczywa na jego barkach. Artysta staje się ulubieńcem naszych południowych pobratymców, którzy nie szczędzą mu dowodów uznania. Prasa codzienna i fachowa, zarówno jugosłowiańska, jak i czeska ma dlań wyrazy gorącego aplauzu. W warunkach niezmiernie trudnych, bo w dobie „Polenheze" w parlamencie wiedeńskim, mimo przeszkód stawianych przez rząd i Niemców lublańskich, doprowadza, wśród piętrzących się przeciwieństw, wystawienie w r. 1897 „Halki" Moniuszkowskiej, co w niemałej mierze przyczyniło się do wzajemnego poznania obu bratnich narodów. W r. 1900 stęskniony za swym ukochanym Lwowem, wraca na scenę nowego teatru za dyrekcji Pawlikowskiego, na którego scenie pracuje do dziś pod sztandarem i pożytkowi sztuki rodzimej. Zakłada Towarzystwo „Samopomoc", w którem gromadzi artystów chóru lwowskiego teatru, sam zaś obejmuje stanowisko bibljotekarza opery lwowskiej, na którem ze znaną pilnością pracuje niestrudzenie, wywystępując przygodnie na scenie.

Jubileusz, który się odbył nader uroczyście przy współudziale członków całej opery dowiódł, iż artysta cieszy się i jako człowiek pełen zalet charakteru i umysłu estymą kolegów i publiczności.

St. Bursa.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

KIEROWNIK FABRYKI czekolady z długoletnią praktyką fabryczną znajdzie posadę w Krakowie. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy. Kraków — Podzamcze 30.

MAJSTRA czekoladowego pierwszorzędną siłę przyjmie F-ka w Krakowie. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30.

CZELADNIK kominarski znajdzie posadę na prowincji. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

URZĘDNIK młodszy ze znajomością języka niemieckiego i pisaniem na maszynie potrzebny w Krakowie. Wiadomość: Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

EKSPEDJENTA z praktyką do sklepu żelaznego poszukuje się na prowincję. Wiadomość: Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

POTRZEBNI 4 spawacze na wyjazd, bez mieszkania. — Wiadomość: Urząd pośrednictwa pracy, Podzamcze 30. Kraków. 2740

GEOMETRA-pomocnik, zupełnie uzdolniony, pracujący bez zarzutu, potrzebny. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Pomocnik“. 2847

5 ROBOTNIC do laboratorjum w Krakowie potrzeba. Zgłoszenia do Urzędu pośrednictwa pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30. 2861

POTRZEBA 4 giserów i 1 palacza maszynowego w Krakowie. Zgłoszenia do Urzędu pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze 30. 2862

POTRZEBNA do natychmiastowego wstąpienia urzędniczka znająca język pol.-niem., stenografję polską i biegle pisząca na maszynie. Posada na prowincji w rafinerji nafty. Zgłoszenia do Urzędu pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze 30. 2863

Poszukujący posad

GOSPODYNI kucharka, starsza, uczciwa i pracowita, znająca się na dobrej kuchni i wszelkich pracach w gospodarstwie, poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kucharka“. 2836

KASJERKA z długoletnią praktyką kasową, znająca buchalterję, pisząca na maszynie, pragnie zmienić posadę od 1 sierpnia. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Kasa główna“. 2835

KUPIEC, kawaler, w średnim wieku, zdolny, sumienny, trzeźwy, z działu galant.-spożyw. z najlepszemi poleceniami przyjmie posadę zaraz w handlu lub w cukierni na skromnych warunkach. Może wyjechać. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Trzeźwy i sumienny“. 2871

RZĄDCA gospodarczy, lat 42, z 20-letnią praktyką w wzorowych majątkach, żonaty, poszukuje posady jako samodzielny. Posiada dobre świadectwa i referencje. — Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Gospodarczy“. 2868

ELEKTROMONTER-TECHNIK, z praktyką zagraniczną, przeprowadza instalacje, znający silne i słabe napięcie, poszukuje posady tylko do większych przedsiębiorstw, chętnie wyjedzie. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zagranica“. 2867

STENOTYPISTKA ze znajomością polskiej i niemieckiej stenografji poszukuje posady od 1 sierpnia tylko w Krakowie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Polsko-niemiecka“. 2866

GOSPODYNI znająca dobrą kuchnię, której z zaufaniem prowadzenie domu powierzyć można, poszukuje posady od 1 lipca. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Prowadzenie domu“. 2869

DZIEWCZYNA uczciwa, pracowita, znająca wszelkie prace domowe i cokolwiek gotowanie, poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pracowita“. 2870

OSOBA inteligentna w średnim wieku, z dobrej rodziny, godna zaufania, znająca się dobrze na kuchni, poszukuje posady wychowawczyni, opiekunki, także na wyjazd. — Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Uczciwa“. 2872

KASJERKA z dłuższą praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Solidna“. 2854

ADMINISTRATOR-RZĄDCA, Polak, z wyższem wykształceniem, 18-letnią praktyką w majątkach niemieckich, lat 41, żonaty, jedno dziecko, bardzo pilny, sumienny, znający uprawę ciężkiej i lekkiej ziemi, obznajomiony z plantacją buraków, nasiennictwa, leśnictwa, podupadłe majątki doprowadza do wysokiej kultury, poszukuje posady od 1 lipca br. lub później. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Zarządca dóbr“. 2855

KAWALER, energiczny, solidny, poszukuje posady jako leśniczy lub pomocnik. Praktykę dłuższą odbyłem w lasach państwowych. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kawaler“. 2837

BUCHALTER-BILANSISTA, młody, energiczny, z 18-letnią praktyką, były szef biura, pragnie zmienić posadę, chętnie wyjedzie. Łaskawe oferty do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Wyjazd“. 2812

GOSPODYNI wiejska w średnim wieku, przyjmie zajęcie całym domem i kuchnią, posiadająca dobre świadectwa, lub wychowaniem dzieci. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Gospodyni“. 2841

Sprzedaż i kupno

DWA białe łóżeczka dziecinne z siatkami okazyjnie tanio do sprzedania. Plac Matejki 9, oficyny I p., drzwi nr. 5 (między 4 a 7 godz. popoł.). 2853

Mieszkania i lokale

DWA POKOJE z kuchnią poszukuję bez pośrednictwa od gospodarza. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Czynsz z góry“. 2848

Rozmaite.

MŁODA panna z dobrego domu, wychowana we Francji, wyjedzie jako towarzyszka młodej panny. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Bezinteresownie“. 2814

WYSYŁAM cztery obrazki olejno malowane na szkle, oprawione 16 x 22. Cztery pory roku bardzo ładniutkie zł 24. Emil Janosz, Kraków, Siemiradzkiego 7. 2864

Spełniając życzenie

naszych P. T. Czytelników szczególnie ze sfer górniczych Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, wydawnictwo „Gońca Krakowskiego“ zawarło

niesłychanie dogodną umowę

z Poznańsko - Warszawskim Bankiem ubezpieczeń Sp. akc.

Na mocy tej umowy każdy z Prenumeratorów naszego pisma będzie ubezpieczony w Warszawsko-Poznańskim Banku S. A. na następujących warunkach:

1) Ubezpieczenie tyczy się nieszczęśliwych wypadków i śmierci wypadkiem tym spowodowanej (ubezpieczenie nie obejmuje wypadków w czasie jazdy okrętem, aeroplanem, własnym automobilem).

2) Roczni prenumeratorzy „Gońca Krakowskiego“. ubezpieczeni będą na
wypadek śmierci kwotą . . . 2,500 zł.
inwalidztwa spowod. wypadkiem 5,000 zł.

3) Półroczni na wypadek śmierci 1,500 zł.
na wypadek inwalidzwa . . . 3,000 zł.

Prenumerata „Gońca Krakowskiego“ wraz z ubezpieczeniem kosztuje rocznie: 45 zł. w Krakowie, na prowincji 50 zł. Prenumerata półroczna w Krakowie 22 zł. na prowincji 25 zł.

Zaraz po wpłaceniu półrocznej czy rocznej prenumeraty otrzyma nasz Czytelnik kopię policy ubezpieczeniowej Poznańsko-Warszawskiego Banku ubezpieczeń S. A.

Urzędnicy państwowi i pp. oficerowie mogą wpłacać należność za prenumeratę wraz z ubezpieczeniem w ratach kwartalnych.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje administracja „Gońca Krakowskiego“ Kraków, ul. Dunajewskiego L. 7. I. p.

Czytajcie i rozpowszechniajcie

Gońca Krakowskiego

Prosimy naszych Czytelników by popierali Firmy ogłaszające się w Gońcu

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Dąbrowski.

Nakładem, Drukarnia Narodowa w Krakowie pod zarządem J. Berkowicza.